Bibl. Publ. m. st. W-wy
Egz. reg.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 177 (1320) — Rok 54 | WARSZAWA, WTOREK 29 CZERWCA 1948 R. (B) | Cena numeru 5 zł.

Narada Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych

W drugiej połowie czerwca odbyła się w Rumunii Narada Biura Informacyjnego, w której uczestniczyli przedstawiciele następujących partii: Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) — t. t. T. Kostow i W. Czerwenkow; Rumuńskiej Partii Robotniczej — t. t. G. Dej, W. Luca i A. Pauker; Węgierskiej Partii Pracujących — t. t. M. Rakosi, M. Farkas i E. Gerö; Polskiej Partii Robotniczej t. t. J. Berman i A. Zawadzki; Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) — t. t. A. Żdanow, G. Malenkow i M. Susłow; Francuskiej Partii Komunistycznej — t. t. J. Duclos i E. Fajon; Komunistycznej Partii Czechosłowacji — t. t. R. Slanski, W. Siroki, B. Geminder i G. Bares i Włoskiej Partii Komunistycznej — t. t. P. Togliatti i P. Secchia.

Biuro Informacyjne rozważyło sytuację w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej i uchwaliło jednomyślnie rezolucję w tej sprawie. (Tekst rezolucji podajemy na str. 3).

Dziennikarze morscy poznają problemy odbudowy Szczecina

SZCZECIN. — Drugi dzień obrad Pierwszego Krajowego Zjazdu Dziennikarzy Morskich w Szczecinie rozpoczął się referatem dyrektora Szczecińskiego Urzędu Morskiego dr Adama Bonarskiego na temat portu szczecińskiego.

Referat „Po aktywizacji rejonu szczecińskiego" wygłosił pełnomocnik do rozbudowy i zagospodarowania portu inż. Władysław Szedrowicz, który omówił sprawy, związane z dozbrajaniem nabrzeży portowych.

Tow. Basso za utrzymaniem jednolitego frontu

GENUA (SAP). W dniu 27 czerwca 1948 r. rozpoczął się kongres partii socjalistycznej Włoch. W kongresie bierze udział 600 delegatów, a porządek dzienny obrad zawiera trzy punkty — linia polityczna partii, polityka partii w związkach zawodowych i wybory organów kierowniczych.

Sekretarz generalny Partii Lelio Basso oświadczył w wygłoszonym przemówieniu, że nigdy dotychczas nie było we Włoszech wyborów równie antydemokratycznych, jak ostatnie.

Mówiąc o polityce Partii Basso kategorycznie stwierdził, że ci wszyscy, którzy chociażby napomykają o powrocie do COMISCO i którzy oskarżają politykę jednolitego frontu z partią komunistyczną znajdują się już dziś po drugiej stronie barykady, gdyż zrezygnowali z walki klas i oddali się na usługi burżuazji.

„Nie wskrzeszać Hitlerii"

Dramatyczny apel Auriola

PARYŻ (PAP). W niedzielę dnia 27 czerwca odbyło się w Revin (Ardennes) w obecności prezydenta Auriola odsłonięcie pomnika 106 młodych partyzantów, którzy zostali zmasakrowani przez Niemców 13 czerwca 1944 r. Wśród ofiar znajdowali się również Polacy.

Attache wojskowy ambasady R.P. w Paryżu płk. Krajewski i przedstawiciele Rady Narodowej Polaków we Francji brali udział w uroczystościach.

W swoim przemówieniu prez. Auriol oświadczył: „Alianci powinni się porozumieć, aby zapewnić pokój, podobnie jak porozumieli się w celu wygrania wojny. Byłoby niesłuszne dźwignąć przed nami tych, których byliśmy ofiarami".

Silne trzęsienie ziemi nawiedziło znów Japonię

LONDYN (PAP). Nadeszła tu wiadomość z Tokio, że w poniedziałek po południu nawiedziło centralną Japonię gwałtowne trzęsienie ziemi. Według niesprawdzonych doniesień ofiarą trzęsienia ziemi padło 80 tysięcy zabitych, zaginionych i rannych.

Trzęsienie ziemi starło podobno z powierzchni kilka miast Japonii środkowej. Około 100 tysięcy osób pozostało bez dachu nad głową. Wiele tysięcy domów uległo zniszczeniu. Powagę katastrofy zwiększyły wysokie fale przybrzeżne, które zalały rozległe okolice. Dwa pociągi osobowe znalazły się w centrum katastrofy i zostały zdruzgotane.

Ośrodek trzęsienia ziemi znajdował się w odległości około 110 km na północny zachód od milionowego miasta, Nagoya, na wschodnim wybrzeżu wyspy Hondo. Doniesienia z Fukui, prefektury, położonej dalej na północny zachód głoszą, że szaleją tu olbrzymie pożary. Trzecia część miasta Fukui leży w gruzach.

W Tokio słyszano apele radiowe o pomoc z 85 tysięcznego miasta Fukui. Komunikacja kolejowa z okolicą została całkowicie przecięta. Liczba ofiar w Fukui nie jest znana. Panuje też poważna obawa o życie tysięcy Japończyków, zamieszkałych we wioskach i miasteczkach, otaczających Fukui. Amerykańskie władze okupacyjne twierdzą jednak, że podana początkowo cyfra ofiar jest przesadzona i że trzęsienie ziemi miało nieco mniejsze rozmiary, niż przypuszczano.

Zjednoczony lud Czechosłowacji przystępuje do budowy Socjalizmu

Sojusz ze Związkiem Radzieckim fundamentem polityki państwa

PRAGA (PAP). — W dniu 27 odbyło się w sali Lucerny w Pradze manifestacyjne zebranie, na którym ogłoszono uroczyście połączenie patrii socjal-demokratycznej z partią komunistyczną w Czechosłowacji.

Wszystkie miejsca w olbrzymiej sali wypełnione były do ostatniego, gromadząc ponad 3.200 uczestników.

Za stołem prezydialnym zasiedli członkowie prezydium obu partii z premierem A. Zapotockym, wicepremierem Fierlingerem i gen. sek. czechosłowackiej partii komunistycznej R. Slanskym na czele.

Zebranie otwarto uroczystym odegraniem czechosłowackiego hymnu i dźwiękami pieśni „Czerwony sztandar".

Orędzie prezydenta Gottwalda

Przewodniczący czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego dr. John odczytał tekst orędzia prezydenta Gottwalda. Prezydent Gottwald, który jest zarazem przewodniczącym czechosłowackiej partii komunistycznej, z radością stwierdza, że po długich doświadczeniach, jakie ma za sobą czechosłowacka klasa robotnicza, dnia 27 czerwca b. r. doszło do oczekiwanego od dawna zjednoczenia.

„Klasa robotnicza — prowadzi naród czechosłowacki do nowego niebywałego rozkwitu oraz powiększać będzie jego dorobek kulturalny. Dlatego wokół klasy robotniczej i pod sztandarem jej idei skupiają się wszystkie inne warstwy ludu pracującego miast i wsi. Oczywistym jest również, że partia klasy robotniczej i jej polityka staje się polityką wszystkich żywotnych, uczciwych i twórczych sił w narodzie".

Przemówienie tow. Fierlingera

Z ramienia czechosłowackiej partii socjal - demokratycznej wicepremier oraz przewodniczący partii, Zdenek Fierlinger, w przemówieniu swoim zanalizował dokładnie genezę i rozwój ruchu robotniczego w Europie oraz w Czechosłowacji. Rok 1945 — powiedział Fierlinger przyniósł zasadnicze zmiany w rozwoju ruchu robotniczego na całym świecie, a zarazem w Czechosłowacji. Po pamiętnym zwycięstwie ludu pracującego w lutym b. r już nic nie może dzielić klasy robotniczej. Droga do socjalizmu jest dla wszystkich otwarta.

Przemówienie tow. Zapotocky'ego.

Dalszy mówca premier rządu czechosłowackiego A. Zapotocky, nakreślił historię walki o zjednoczenie klasy robotniczej na przestrzeni ostatnich dziesiątek lat. „Teorie wielkich przywódców klasy robotniczej, dążące do jej zjednoczenia, stały się dziś radosną rzeczywistością.

Na zakończenie premier Zapotocky oświadczył: „My — zjednoczeni dzisiaj i zdyscyplinowani — dźwigamy coraz wyżej nasze sztandary okryte chwałą — czerwone, socjalistyczne, rewolucyjne sztandary i swoje zwycięskie chorągwie narodowe ze słowami przysięgi: „Pójdziemy naprzód, nigdy już nie zaprzedamy naszej narodowej niepodległości, utrzymamy przy władzy rząd ludowej demokracji, dokonamy budowy socjalizmu w duchu Marxa, Engelsa, Lenina i Stalina, pracując w szeregach czechosłowackiej partii komunistycznej wraz z Klementem Gottwaldem".

Na zakończenie głos zabrał generalny sekretarz czechosłowackiej partii komunistycznej poseł Slansky, który w pełnym entuzjazmu słowach zaznaczył, że suwerenność republiki czechosłowackiej może być tylko oparta na sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami demokracji ludowej, nie wyłączając również wszystkich innych postępowych sił socjalizmu na świecie.

Manifest o zjednoczeniu

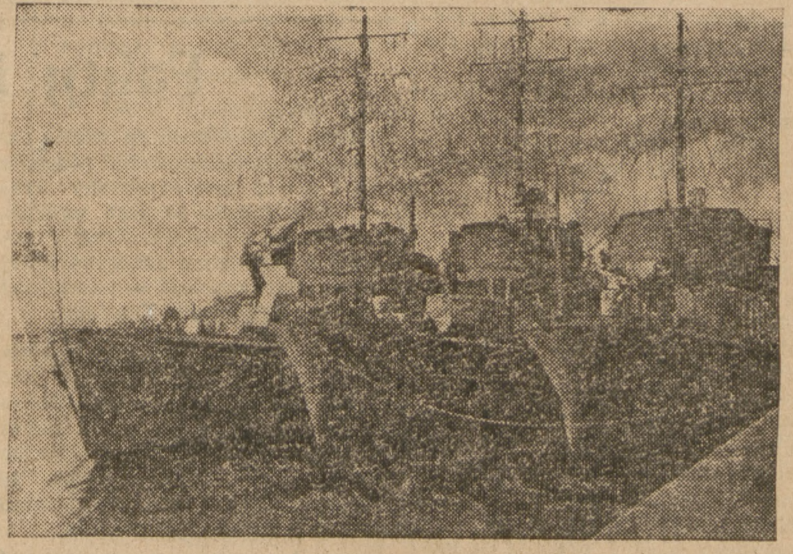
PRAGA (PAP). — Na uroczystym zebraniu, na którym ogłoszono połączenie obu czechosłowackich partii robotniczych, wydano historyczny manifest. W manifeście zgromadzeni podkreślają ważność dokonananego połączenia.

„Łączymy w naszej wspólnej partii wszystkie nasze najlepsze tradycje narodowe i wszystkie doświadczenia ruchu robotniczego — doświadczenia, które kosztowały nas tyle ofiar. Bierzemy pod uwagę również wszystkie doświadczenia wielkiej międzynarodowej walki klasy robotniczej. Cześć i sława zwycięskiej idei socjalizmu! Niech żyje komunistyczna partia Czechosłowacji! Niech żyje jej przewodniczący Klemen Gottwald! Niech kwitnie w dobrobycie nasza Republika Czechosłowacka".

Prasa Czechosłowacka o zjednoczeniu

PRAGA (PAP). — Cała prasa czeska i słowacka poświęca artykuły wstępne, komentarze i notatki sprawie uroczystego zjednoczenia czechosłowackiej partii komunistycznej z partią socjal - demokratyczną. Oba centralne organy zjednoczonych partii, t. j. komunistyczna „Rude Pravo" i dziennik „Pravo Lidu" wymieniły między sobą artykuły wstępne i komentarze.

Święto Morza



Trawlery polskie w porcie szczecińskim

Głos setek milionów ludzi nie może być zlekceważony

Konferencja prasowa u tow. Ministra Modzelewskiego

W poniedziałek, dnia 28 czerwca, minister spraw zagranicznych tow. Zygmunt Modzelewski przyjął w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dziennikarzy polskich i korespondentów zagranicznych, którym udzielił dodatkowych wyjaśnień na pytania wsprawie Warszawskiej Konferencji Ośmiu Państw.

— Właściwie — oświadczył na wstępie tow. Minister — deklaracja Konferencji Warszawskiej jest tak jasna, że nie wymaga dodatkowych wyjaśnień. Według naszej oceny, oświadczenie 8 państw jest dokumentem, który może posłużyć za podstawę do uregulowania sprawy pokoju w Europie, do uregulowania problemu niemieckiego. Trzeba tylko, aby z innej strony okazana była równie dobra wola, jaką myśmy okazali.

Przedstawiciel Associated Press zapytał, jaki będzie następny krok Polski i jej sojuszników, jeżeli inicjatywa 8 państw zostanie zlekceważona.

— Trudno mi sobie wyobrazić, aby głos setek milionów ludzi mógł być zlekceważony. Zwłaszcza, że głos ten występuje w obronie pokoju. Nie świadczyłoby to dobrze o pokojowych intencjach tych ludzi, którzy chcieli by przejść do porządku dziennego nad uchwałami warszawskimi.

Na pytanie korespondenta „Times" i „Manchester Guardian", czy Rząd polski otrzymał już odpowiedź na noty, doręczone rządom państw, uczestniczących w konferencji londyńskiej, tow. min. Modzelewski odpowiedział przecząco.

Przedstawicielka agencji „Telepress" oświadczyła, że według jej oceny deklaracja 8 państw jest dalej idąca niż poprzednie noty protestacyjne Rządu polskiego w sprawach niemieckich. Korespondentka zapytuje co jest przyczyną tych dalej idących sformułowań.

— Obecny stan rzeczy w Europie — oświadcza tow. min. Modzelewski — nie może trwać dłużej. Należy uregulować wszystkie skutki wojny, aby w Europie mógł zapanować trwały pokój. Problem niemiecki powinien być rozwiązany przez 4 mocarstwa, po wysłuchaniu opinii państw najbardziej zainteresowanych.

Dziennikarka amerykańska, reprezentująca tygodnik „Time", prosi o wyjaśnienie, na czym ma polegać kontrola przemysłu niemieckiego o której wspomina deklaracja 8 państw.

— Szczegóły kontroli byłyby ustalone w rozmowach państw zainteresowanych. W każdym razie wyobrażamy sobie ją inaczej niż to uczyniła konferencja londyńska. Kontrola, przewidziana uchwałami londyńskimi, ogranicza się tylko do rozdziału produkcji, nie obejmuje natomiast samej produkcji. I tak np. Francja nie będzie mogła kwestionować tej lub innej gałęzi produkcji, a ewentualne protesty francuskie w sprawie rozdziału produkcji będą poparte jej trzema głosami na 15 głosów, które będą rozstrzygały, nie mówiąc już o swobodzie decyzji gubernatorów wojskowych, zarządzających obszarem Zagłębia Ruhry.

— Czy Polska będzie przyglądała się biernie — zapytuje korespondent Associated Press — tworzeniu państwa zachodnio-niemieckiego?

— Jesteśmy przeciwnikami podziału Niemiec. Plany rozbicia Niemiec są nierealne, a my jesteśmy politykami realnymi. Można stworzyć sztuczne państewko gdzieś w Afryce, ale nie można tego uczynić w sercu Europy, w stosunku do 60 milionów Niemców.

Jeden z dziennikarzy zapytał czy prócz uchwał opublikowanych w deklaracji, zapadły na Konferencji Warszawskiej jakieś tajne uchwały.

— Mogę zapewnić — oświadczył z naciskiem tow. min. Modzelewski — że na Konferencji Warszawskiej nie było żadnych tajnych uchwał. Deklaracja obejmuje wszystko, co pragnęliśmy w tej sprawie powiedzieć. Ci, którzy walczą o pokój nie potrzebują niczego ukrywać. Cel jest tak piękny, że należy wszystko przedstawić otwarcie.

Jeden z dziennikarzy zapytał, czy Minister żywi nadzieję, że którekolwiek z państw, biorących udział w konferencji londyńskiej, stanie na stanowisku deklaracji warszawskiej.

— Myślę, że rozsądek zwycięży — odpowiedział tow. min. Modzelewski.

Jeden z dziennikarzy zapytał czy Minister uważa, że w razie przyjęcia przez drugą stronę programu Konferencji Warszawskiej „wzejdzie słoneczko pokoju i wszystko będzie dobrze"?

— Taki był właśnie cel Konferencji Warszawskiej — oświadczył z uśmiechem tow. min. Modzelewski.

Posiedzenie Rady Sojuszniczej znów odwołane

BERLIN (PAP). Francuski gubernator wojskowy w Niemczech gen. Koenig zawiadomił w poniedziałek sekretariat sojuszniczy, że ponieważ żadne z 4 mocarstw okupacyjnych nie zażądało zwołania posiedzenia Sojuszniczej Rady Kontroli, kolejne posiedzenie wyznaczone na 30 czerwca zostało odwołane.

Attlee wystąpił w roli dyktatora aby złamać strajk portowców

Po raz pierwszy od 22 lat stan wyjątkowy w Anglii

Sytuacja strajkowa w Londynie zaostrza się. Premier Attlee nie tylko odmawia przyjęcia delegacji strajkujących, ale zapowiada wprowadzenie stanu wyjątkowego i zastosowanie „nadzwyczajnych środków".

LONDYN (PAP). W poniedziałek strajk w dokach londyńskich rozszerzył się na inne porty brytyjskie. W godzinach popołudniowych strajkowało ponad 19 tysięcy robotników w Londynie i 12 tysięcy w Liverpoolu i Birkenhead. Praca w tych dwóch portach ustała również prawie całkowicie. Istnieje niebezpieczeństwo wybuchu strajku w Szkocji.

W dokach londyńskich pracowały od poniedziałku rano oddziały wojskowe, które rozładowały w ciągu dnia 5 statków. Wzdłuż doków gromadzą się olbrzymie ilości skrzyń towarów przeznaczonych na eksport.

Na popołudniowym posiedzeniu Izby Gmin posłowie domagali się skreślenia z porządku dziennego wszelkich innych spraw i poświęcenia obrad parlamentu wyłącznie kwestii strajku.

Premier Attlee zapowiedział proklamowanie przez króla „stanu nadzwyczajnego" w kraju na podstawie ustawy z roku 1920. Tego rodzaju proklamacja pociąga za sobą nadzwyczajne posiedzenie Rady Królewskiej i udzielenie rządowi specjalnie szerokich pełnomocnictw do powzięcia nadzwyczajnych środków w tej sytuacji. Ostatni raz tego rodzaju „stan nadzwyczajny" ogłoszony był przez króla w roku 1926 w czasie strajku generalnego w Wielkiej Brytanii.

Minister pracy Isaacs, który znajduje się na konferencji w San Francisco został śpiesznie odwołany do kraju drogą powietrzną.

Premier Attlee odrzucił ponownie apel posła komunistycznego Piratina o przyjęcie osobiście delegacji strajkujących robotników.

Przy ujściu Tamizy stoi bezczynnie 160 statków. Kilkadziesiąt statków utkwiło w Liverpoolu i Birkenhead.

Anglicy nie wierzą w pomoc amerykańską

LONDYN (SAP). Z ankiety przeprowadzonej przez Instytut Galuppa wynika, iż tylko 23 proc. Anglików jest zdania, że pomoc amerykańska wpłynie na znaczną poprawę poziomu życia. 41 proc. jest wręcz przeciwnego zdania, a 35 proc. Anglików nie ma w tej sprawie wyrobionego zdania.

Nowe władze CSWK

W gmachu CZS odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej Centrali Spółdzielni Wydawniczej i Księgarskich.

Rada Nadzorcza wybrała prezydium w składzie: prezes — S. Matuszewski, wiceprezes — A. Bromberg, członkowie: Z. Dembińska, T. Rek i W. Gruziel. Dokonano również wyboru Komisji Nadzorczej, Komisji Planu Wydawniczego, Rozprowadzania Wydawnictw, Oświatowo-Propagandowej i Budżetowo-Rewizyjnej.

Sprawozdanie Komisji Organizacyjnej Centrali Spółdzielni Wydawnicych i Księgarskich złożyli: A. Rozwadowski i A. Klimowicz. Rada powołana Zarząd CSWK w osobach Edm. Zalewskiego, A. Rozwadowskiego i A. Klimowicza.

Sukcesy powstańców greckich w bitwie pod Gramos-Smolikas

RZYM (PAP). Agencja Elefteri Ellada podaje szczegóły wielkiej bitwy w rejonie Gramos-Smolikas, która toczy się już od dwóch tygodni. Według Agencji wojska monarcho-faszystowskie ponoszą coraz cięższe straty. W przeciągu zaledwie 3 dni — od 23 do 25 czerwca na odcinkach Nestorro i Konitsa straty wojsk monarcho-faszystowskich wyniosły 800 zabitych i rannych. Na odcinku frontu zajętym przez 9 dywizję monarcho-faszystowską, armia demokratyczna przeszła dn. 25 czerwca do ogólnego przeciw natarcia, wyprzedzając ofenzywę tej dywizji. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. 3 bataliony zostały kompletnie zmiażdżone. Poległo 2 dowódców brygad faszystowskich.

Ze względu na wielką liczbę rannych oficerów i żołnierzy monarcho-faszystowskich, rząd ateński zmobilizował i wysłał pośpiesznie na front większą część profesorów i docentów medycyny, dyrektorów szpitali i chirurgów.

Dzienniki reakcyjne porzuciły już ton superoptymizmu, zwłaszcza po oświadczeniach sztabu generalnego i premiera Sofulisa. Pierwszy z nich stwierdził w Salonikach, że żołnierze monarcho-faszystowscy napotykają na coraz poważniejsze trudności, podczas gdy powstańcy Markosa stawiają zaciekły opór. Artyleria powstańcza strzela nadzwyczaj celnie. Powstańcy zajmują korzystne pozycje, będące już z natury fortyfikacjami, które jeszcze bardziej wzmacniają. Dlatego też — dodał szef sztabu ateńskiego - nie należy oczekiwać narazie efektownych wyników.

Sofulis, przemawiając w Kozani również mówił o przeszkodach i ostrzegł opinię publiczną, że bitwa w rejonie Gramos nie jest ani ostatnią ani przedostatnią. Jest to jedynie jeden z elementów wielkiego boju, o którym nikt nie wie ile jeszcze czasu potrwa i kiedy się zakończy.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 177 Warszawa, 29 czerwca 1948 r. Rok 54

Na manowcach

PRZEZ lata drugiej wojny światowej cały obóz postępu i demokracji, wszystkie ruchy wolnościowe, antyhitlerowskie i antyfaszystowskie z sympatią, dumą i podziwem śledziły walkę partyzantów jugosłowiańskich z niemieckim i włoskim najeźdźcą. Z niezrównanym bohaterstwem robotnicy i chłopi jugosłowiańscy stawili czoła przeważającym siłom okupanta i ani na chwilę nie ustał bój na ziemiach Jugosławii. A kiedy wojska radzieckie, ścigając hitlerowskiego najeźdźcę, stanęły nad granicą Jugosławii — u boku ich znalazła się Jugosłowiańska Armia Ludowa, która dzielnie pomagała zwycięskiemu sojusznikowi radzieckiemu przepędzić wroga za granicę kraju.

Z tej wspólnej walki z najeźdźcą hitlerowskim zrodziła się nowa, wolna Jugosłowiańska Republika Ludowa. Po rozprawieniu się z najeźdźcą i siłami rodzimej reakcji, masy ludowe Jugosławii budować poczęły nowy ustrój, likwidując przeżytki feudalizmu, usuwając panowanie kapitalistów i obszarników. Podobnie jak inne kraje demokracji ludowej, Jugosławia znalazła się w warunkach, umożliwiających jej wejście na drogę do realizacji socjalizmu.

Niestety, wielu z tych, którzy wysunęli się w tym okresie na czoło jugosłowiańskich mas ludowych, zawiodło nadzieje tych mas, nie dorosło do zadań, jakie nakłada walka o realizację socjalizmu, zagubiło najistotniejsze wskazania rewolucyjnego socjalizmu, będące jedyną gwarancją powodzenia walki o socjalizm. Surowe słowa krytyki i potępienia, jakie padły pod adresem obecnego kierownictwa Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej na ostatnim posiedzeniu Biura Informacyjnego 9 Partii Komunistycznych i Robotniczych, są miarą ciężkich błędów i katastrofalnych pomyłek przywódców KPJ z Tito na czele.

TĘ fatalną w skutkach ewolucję polityczną obecnego kierownictwa KPJ rewolucyjny ruch robotniczy obserwował już dość dawno z rosnącym zaniepokojeniem. Albowiem w KPJ działy się rzeczy wskazujące na coraz szybsze oddalanie się kierownictwa tej partii od założeń klasowo-rewolucyjnych, sformułowanych w ideologii Marxa i Lenina. Pierworodnym grzechem było tu oczywiście zwyrodnienie samej koncepcji partii robotniczej i jej roli w procesie realizacji socjalizmu.

KPJ po odzyskaniu niepodległości nie wyszła właściwie z podziemi konspiracji i nie przeobraziła się w normalnie funkcjonującą partię robotniczą, opartą na zasadach demokratycznego centralizmu. Zamiast tego, rozpłynęła się w eklektycznym Froncie Narodowym, zapominając, że zadaniem partii robotniczej i rewolucyjnej jest wysunięcie się na czoło ruchu mas pracujących, nadanie mu świadomego, marksowskiego kierownictwa, poprowadzenie do walki w myśl jasno sformułowanego programu socjalistycznego. Z drugiej strony kierownictwo KPJ wyrodziło się w zamkniętą grupę, oderwaną od mas członkowskich, wymykającą się całkowicie spod nadzoru i krytyki członków partii, działającą na własną rękę. Niebezpieczne w skutkach objawy bałwochwalstwa wobec Tito, bezwzględne i brutalne prześladowanie tych członków partii, którzy poczuwali się do obowiązku i mieli odwagę krytykowania błędów i nawoływali do powrotu na właściwą drogę — uniemożliwiało odrodzenie się KPJ.

Konsekwencją tego zwyrodnienia kierownictwa partyjnego, i jego oderwania się od mas i całkowitego zdławienia demokracji wewnętrznopartyjnej była nieobliczalna i awanturnicza polityka KPJ w sprawach wewnętrznych i zagranicznych. Oszołomieni sukcesami demokracji ludowej, osiągniętymi dzięki oddaniu, poświęceniu i wysiłkowi mas ludowych Jugosławii, przywódcy KPJ z Tito na czele, zaczęli stopniowo traktować własne marzenia jako rzeczywistość. Stąd pyszałkowate przechwałki o bliskiej już likwidacji resztek kapitalizmu i o pełnej realizacji socjalizmu w ciągu najbliższych miesięcy, ba, nawet tygodni. Stąd wynoszenie się nad inne partie robotnicze krajów demokracji ludowej i zupełne lekceważenie ich doświadczeń. Stąd wreszcie nieprzemyślana i nieobliczalna w skutkach polityka KPJ w najbardziej podstawowych sprawach.

Z typowo doktrynerską pseudo-lewicowością KPJ zapragnęła rozwiązywać wszelkie trudności gospodarcze przy p[illegible] dekretów i zarządzeń administracyjnych. Odbiło się to szczególnie dotkliwie na odcinku wsi. Wbrew zacofanej strukturze rolnej Jugosławii, kierownictwo KPJ usiłowało z dnia na dzień proklamować „koniec elementów kapitalistycznych" w gospodarce rolnej. Jak gdyby likwidację elementów kapitalistycznych na wsi można było załatwić w drodze biurokratycznego nakazu, a nie w drodze uporczywej walki klasowej i zjednania większości drobnych i średnich rolników dla bardziej postępowych, uspołecznionych form gospodarki rolnej. Następstwem tej biurokratycznej polityki był oczywiście nie „socjalizm", lecz... trudności aprowizacyjne, zagrażające wprost brakiem chleba w miastach. W swej polityce gospodarczej kierownicy KPJ chorowali na prawdziwą gigantomanię, kreśląc zgoła fantastyczne plany inwestycyjne, zapominając o zachowaniu jakiejkolwiek równowagi w planowaniu gospodarczym między inwestycjami a konsumcją.

ODPOWIEDNIKIEM tej polityki wewnętrznej była awanturnicza polityka zagraniczna. Kierownictwo KPJ zatraciło tu wszelkie poczucie proporcji. Z gruntu fałszywie oceniając własne siły, zapędziło się na tory jakiejś nacjonalistycznej „mocarstwowości". Tito i jego najbliżsi współpracownicy przestali sobie zdawać sprawę, że siła obozu pokojowego, siła państw demokracji ludowej, leży w ich wzajemnej solidarności i ścisłym współdziałaniu ze Związkiem Radzieckim. Na tle swej rzekomej lewicowości, KPJ zaczęła występować z pseudo - rewolucyjną krytyką ZSRR, powtarzając tu zresztą stare, wytarte frazesy popleczników Trockiego, tak chętnie podchwytywane przez najskrajniejszą reakcję. W rezultacie polityka KPJ na arenie międzynarodowej stała się mieszaniną awanturniczych gestów mocarstwowych z kompromisową ustępliwością wobec sił reakcji i imperializmu światowego.

Wysiłkiem wspólnym partii komunistycznych, robotniczych i lewicowo-socjalistycznych stworzony został front obrony pokoju i walki z imperializmem i zamachami podżegaczy wojennych. W tym froncie znalazła się z natury rzeczy i Jugosłowiańska Partia Komunistyczna. Dziś jednak, na skutek szaleńczej polityki swego kierownictwa, KPJ stała się najsłabszym i najmniej pewnym ogniwem tego frontu. To zaś jest już nie tylko działaniem na szkodę mas ludowych Jugosławii, ale zdradą interesów mas ludowych całego świata.

KIEROWNICTWO bratnich partii komunistycznych i robotniczych od szeregu miesięcy usiłowało wpłynąć na postępowanie przywódców KPJ. Niestety, bezskutecznie. Przywódcy KPJ złamali solidarność wobec pozostałych partii, należących do Biura Informacyjnego, i nie wzięli udziału w jego obradach, uchylając się od dyskusji i krytyki swych błędów. W ten sposób kierownictwo KPJ ujawniło, że obce mu są zasady internacjonalizmu i solidarności międzynarodowej, że zeszło na manowce ciasnego nacjonalizmu. Jednakże pozostałe partie Biura wyciągnęły z tego właściwe konsekwencje. Z całą otwartością wydobyły na światło dzienne błędy i pomyłki kierownictwa KPJ. Jawnie i publicznie odbyć się musi sąd międzynarodowego ruchu robotniczego nad przywódcami jugosłowiańskimi. Prawdziwy rewolucyjny socjalizm nie obawia się publicznej krytyki. Tylko klikowa mafia, oderwana od mas, kryje się za parawanem tajnej dyplomacji.

Biuro Informacyjne 9 partii komunistycznych i robotniczych, ogłaszając swą rezolucję w sprawie KPJ, zwraca się tym samym z apelem do członków KPJ i do szerokich mas robotniczo-chłopskich Jugosławii. Od nich bowiem musi wyjść inicjatywa walki ze złem, które zagnieździło się w kierownictwie ich partii. I dziś, jak w latach wojny, ruch robotniczy całego świata śledzić będzie z gorącą sympatią walkę mas robotniczych Jugosławii o powrót partii na właściwą drogę rewolucyjnego socjalizmu, zawartego w nieśmiertelnych naukach Marxa i Lenina. Ani na chwilę nie wątpimy, że z walki tej klasa robotnicza bratniej Jugosławii wyjdzie zwycięsko.

Czego chcemy na morzu?

Napisał Adam Rapacki
Minister Żeglugi

Mamy 500 km Wybrzeża Bałtyckiego, Wybrzeża zabezpieczonego przez te same sojusze na zewnątrz i te same siły społeczne na wewnątrz, które je zdobyły dla Polski.

Mamy porty. Za plecami mamy silną, prężną i rosnącą planowo ludową gospodarkę narodową i rosnącą gospodarkę innych państw demokracji ludowej, związanych z Bałtykiem i morzami północnymi. Mamy w kraju wszystkie klucze w ręku — mamy je i na wybrzeżu; porty, stocznie, flota, przedsiębiorstwa usługowe — to nie są obce sobie organizmy gospodarcze, które starają się wyzyskać siebie nawzajem, a wszystkie razem wyzyskać zaplecze. To jest dziś jeden organizm, zdolny do planowego, zgodnego wysiłku.

Krótko mówiąc, po raz pierwszy naród polski naprawdę ma morze i klucz do morza.

Co chcemy zrobić z tą wielką szansą, którą wraz z innymi dał nam rok 1945. Czego chcemy od morza?

Minęły czasy ułańskich, wystawnych ale niestałych ślubów z morzem na białym generalskim koniu, i poślubnych mocarstwowych, imperialnych i kolonialnych obietnic panów, którzy wołali o kolonie, a własną gospodarkę narodową utrzymywali w kolonialnej zależności od międzynarodowego kapitału, którzy szukali złota w Afryce, a nie widzieli o miedzę polskiej ziemi i polskiego brzegu, na którym koncentrowały się przeciw Polsce dywizje Guderiana.

My mamy więcej roboty i ważniejsze od afrykańskich kłopoty. Odbudowujemy, budujemy. Prowadzimy wymianę międzynarodową. Bardzo duża część handlu zagranicznego idzie i powinna iść morzem. Nie chcemy zapewniać starym, kapitalistycznym wzorem konkurencyjności eksportowi polskiemu kosztem płac i wysokich cen wewnętrznych. Nie chcemy hamować budowy i drogo płacić pracą robotniczą za towary drogo sprowadzane z zagranicy. Musimy zrobić wszystko, żeby uniknąć zbędnych kosztów — za przeładunek, za przewóz towaru, za wszystkie związane z tym usługi, kosztów, które liczyć trzeba w dziesiątki milionów dolarów, przeważnie w dewizach.

Nasz handel zagraniczny nie może zależeć od dobrej czy złej woli międzynarodowych karteli żeglugowych. Nie można pozwolić, aby na towar polski czy czechosłowacki dla czyjegoś nadmiernego zysku, albo dla czyichś celów, politycznych nakładano dodatkowe opłaty, które mogą mu utrudniać drogę w świat.

Dlatego chcemy mieć nad morzem i na morzu wszystkie szanse swobodnej wymiany towarowej.

Dlatego chcemy mieć porty, które przeładują wszystko, co powinno pójść i przyjść morzem. Dlatego tyle wysiłku poświęcamy najpierw odbudowie Gdyni — Gdańska, potem rozbudowie i przebudowie Szczecina.

Dzisiaj możemy powiedzieć, że zdolność przeładunkowa portów polskich podoła potrzebom kraju i zaplecza. Ta zdolność wyniesie w r. 1946 — 10 milionów ton, w 1949 — 26 milionów ton. Ale to nie wystarczy. Chcemy mieć porty, które nie tylko przeładują towar, ale przeładują go tanio. Bo to ściągnie do portów również ładunki innych krajów. A im większa masa towarowa płynie przez porty, tym chętniej i tym taniej pracują dla nich obce statki, tym szybciej i tym taniej docierać będą do miejsca przeznaczenia towary eksportowane i importowane przez porty polskie.

Dlatego będziemy zagęszczać na nabrzeżach nowoczesne urządzenia przeładunkowe, będziemy budować magazyny. Przedwojenne normy powierzchni przeładunkowej w stosunku do obrotu towarowego musimy szybko przekroczyć. W tym celu uspołeczniliśmy i usprawniliśmy przeładunek w Gdyni — Gdańsku. Zamiast wielu folwarków prywatnych ze „swoimi" robotnikami i magazynami, mamy dziś jedno, państwowo - spółdzielcze przedsiębiorstwo, które w pełni wyzyskać może wszystkie możliwości sprawnego przeładunku, obniżyć koszty, poprawić warunki życia zrzeszonych robotników.

Bardzo mało lat, ale dużo pracy potrzeba, żeby porty polskie stanęły na najwyższym technicznym i organizacyjnym poziomie w Europie. Szczecin — przede wszystkim jako port masowy z działem przeładunku drobnicy tranzytowej, Gdynia — Gdańsk — jako wielki port, głównie drobnicowy.

Nie wystarczy i to. Chcemy mieć w najbliższych latach chociaż jeden port bazowy. Port, który będzie zaliczony do grupy najważniejszych, do którego stosuje się najniższe stawki przewozowe. Nie będziemy wtedy płacić dodatków, które sięgają 8 dolarów za tonę towaru.

Zdobyć pozycję takiego portu, to znaczy — przede wszystkim, — ściągnąć do niego dużą masę towarową. To znaczy — powtóre — związać z portem gęstą sieć linii żeglugowych. To znaczy — po trzecie — skłonić linie żeglugowe do stosowania taryfy podstawowej.

I tu występuje sprawa, która już w niedługim czasie wysunie się na czoło naszych zadań — budowa własnej floty.

Chcemy mieć flotę, która będzie partnerem w międzynarodowej współpracy żeglugowej na miarę potrzeb naszych portów i naszych podstawowych przewozów morskich. Flotę, która udowodni obcym banderom możliwość obsługi portów polskich na warunkach bazowych. Flotę, która obroni towary polskie i towary przechodzące przez polskie porty od wszelkich prób upośledzenia ich na rynkach zagranicznych przez politykę międzynarodowych koncernów żeglugowych. Nie będzie to jeszcze flota na miarę długości wybrzeża, ani na miarę naszych obrotów zagranicznych. Ale musi to być flota na miarę naszych najważniejszych potrzeb.

Pierwszy krok zrobiliśmy: mamy już dobrze zorganizowane stocznie, gotowe do szybkiej rozbudowy zdolności produkcyjnej, stocznie, które przed niespełna trzema miesiącami rozpoczęły po raz pierwszy w historii Polski seryjną budowę nowoczesnych statków pełnomorskich. Mamy plan dalszej budowy, ściśle dostosowany do przyszłych potrzeb portów i gospodarki narodowej.

Chcemy mieć sieć coraz lepszych przedsiębiorstw usługowych, maklerskich, spedycyjnych, shiphandlerskich, które będą realizowały na morzu czynną politykę dla interesów demokratycznej gospodarki narodowej. Z radością witamy sukcesy „Baltiki", która ująwszy w swe ręce starania o tonaż do przewozu polskiej i czechosłowackiej rudy, uzyskała dla obu krajów pomyślne warunki i poważne oszczędności dewizowe.

Chcemy rozwinąć rybołówstwo i dać źródło utrzymania osadnikom-rybakom. Chcemy wyłowić z Bałtyku taką ilość ryb — jaka odpowiada długości naszego wybrzeża.

*

Na morzu i na lądzie walczymy o tę samą sprawę: o niezależność gospodarczą kraju, o pełną sprawiedliwość społeczną, o dobrobyt pracującego człowieka. I wiemy, że wszystko to zrealizujemy w socjaliźmie. Walczymy nie tylko dla siebie, ale dla tych wszystkich bratnich narodów, które idą jedną drogą z nami, a dla których nasze morze jest jedną z szans niezależności i postępu.

Tego chcemy na morzu. A na lądzie chcemy, żeby to zrozumiał każdy robotnik, chłop i pracownik — bo to jego sprawa, sprawa jego wysiłku i sprawa jego przyszłości.

Fakty i słowa

„Stany Zjednoczone są wielce zainteresowane, by zapewnić niepodległość i ustrój demokratyczny krajom europejskim, co jest warunkiem trwałego pokoju. Trwały pokój był i jest celem amerykańskiej polityki zagranicznej" — powiedział 17 marca prezydent Truman.

„Czy nasza siła militarna wystarczająca jest dla powstrzymania Rosji?" — oto co czytamy na okładce popularnego tygodnika „U. S. News and World Report"—pod fascynującą ilustracją, z której wynika, że Związek Radziecki, ma więcej samolotów, niż Stany Zjednoczone.

Owoce tego systemu wzrastającej z dnia na dzień propagandy wojennej widoczne są we wszystkich wystąpieniach Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej. I chociaż prasa amerykańska nazywa je „największym wkładem w dzieło budowy pokoju światowego", chociaż wszelkie sprzeciwy określa mianem „wojennych prowokacji" — jedno jest pewne: słowa te — to tylko słowa bez pokrycia, obliczone na nieuświadomienie odbiorców".

Niestety, fakty pozostawiają po sobie ślady na tyle trwałe, aby wszyscy, którzy chcą się z nimi zapoznać — mogli to uczynić. Na ich podstawie łatwo przekonać się ludziom nie zaślepionym — kto dąży do stabilizacji stosunków międzynarodowych i usunięcia wszelkich punktów spornych, a więc — kto dąży do utrwalenia pokoju, kto zaś przeciw niemu otwarcie występuje.

W jesieni 1945 roku, wycofane zostały oddziały radzieckie z Jugosławii, Czechosłowacji i Norwegii. W kwietniu 1946 r. zakończono wycofywanie wojsk radzieckich z duńskiej wyspy Bornholm, 3 maja wycofano wojska z Chin, 9 maja z Iranu.

A Stany Zjednoczone?

Najprostszą odpowiedzią niech będzie wyjaśnienie Ministerstwa Wojny USA z marca 1946, że „system utrzymywania baz jest podstawowym elementem przygotowań do zachowania pokoju". Według danych oficjalnych Stany Zjednoczone pod czas wojny stworzyły 450 baz w Europie, Afryce, Azji Mniejszej, Indiach, Burmie, Chinach, Australii, Kanadzie itd.

Jesień 1946 — 29 września minister Mołotow wysunął na pierwszym Ogólnym Zgromadzeniu ONZ w Nowym Jorku propozycję w sprawie ograniczenia zbrojeń.

Jesień 1947 — 18 września przedstawiciel ZSRR Wyszyński na sesji plenarnej Ogólnego Zgromadzenia ONZ przedłożył wniosek o potępieniu propagandy wojennej.

A Stany Zjednoczone?

7 stycznia 1947 Sekretarzem Stanu po raz pierwszy w historii St. Zjedn. mianowany zostaje generał — George C. Marshall. Już 4 czerwca „New York Times" donosi: „Sekretarz Stanu Marshall żąda od Kongresu pozwolenia na wysłanie amerykańskich misji wojskowych do wszystkich krajów zaprzyjaźnionych" (misje takie zostały wysłane do Grecji, Turcji, Iranu i innych krajów. W samej Ameryce Łacińskiej jest ich 17).

Dalej, 15 lipca — prezydent Truman zatwierdził ustawę o reorganizacji amerykańskich sił wojskowych i podporządkowaniu ich jednemu departamentowi obrony, na czele którego stanął były Sekretarz Marynarki — James Forrestal. 4 sierpnia „New York Times" zawiadamia o projektowanym planie stworzenia zapasów materiałów wojennych, wartości 2,1 miliardów dolarów przedwojennych. 2 września prezydent Truman w przemówieniu na międzyamerykańskiej konferencji w Petropolis stwierdził, że armia amerykańska zostanie utrzymana na poziomie wojennym, a w marcu 1948, w przemówieniu wygłoszonym przed obydwoma izbami Kongresu, zażądał wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej.

W ciągu całego okresu powojennego wydatki ZSRR na siły wojenne zmniejszały się z roku na rok. Według zestawienia radzieckiego ministerstwa spraw wojskowych wynosiły one w roku 1945 — 128,2 miliardów rbl, w roku 1946 — 72,2, w r. 1947 — 66,4, wreszcie w roku 1948 — 66,1.

Wydatki wojskowe stanowią obecnie 17 proc. budżetu ZSRR. Jednocześnie z obniżeniem wydatków — regularnie zmniejszano liczbę wojska.

A Stany Zjednoczone?

2 czerwca 1948 Izba Reprezentantów 346 głosami przeciw 2 uchwaliła nowy budżet wojskowy Stanów Zjednoczonych, najwyższy znany w historii tego kraju budżet w czasie pokoju. Wynosi on 10 196.672.250 dolarów, z czego 5.618.203.000 dolarów przeznaczonych jest na rozbudowę armii lądowej, 3 686 733.250 — marynarki, a 891 736.000 dolarów — na lotnictwo. Stan armii ma wynosić — 790.000 ludzi, marynarki — 552.000 ludzi sił powietrznych — 444.500, a więc w sumie 1.786.500 ludzi.

Liczby te i fakty ilustrują najlepiej „pokojową" politykę amerykańską. Politykę, która przez dziwne analogie postępowania czy to na Bliskim, czy Dalekim Wschodzie, czy też w krajach zachodniej Europy — może być podciągnięta pod jedną nazwę — „polityki baz".

KART

Przed stu laty w

Neue Rheinische Zeitung
Organ der Demokratie.

Nr 29 DNIA 29 CZERWCA 1848 R.

Republika Francuska. Robotnicy paryscy zostali zgnieceni przez przemoc, ale nie ulegli jej. Są pobici, ale ich wrogowie są zwyciężeni. Chwilowy triumf brutalnej przemocy jest okupiony zniszczeniem wszelkich złudzeń rewolucji lutowej, klęską całej starorepublikańskiej partii, rozdziałem narodu francuskiego na dwa narody: naród posiadaczy i naród robotników. Trójkolorowa republika zyskała obecnie jedną barwę: barwę pobitych, kolor krwi. Stała się czerwoną republiką...

...Będą się nas pytali, czy nie mamy żadnej łzy, żadnego westchnienia, żadnego słowa dla ofiar, które padły wskutek wściekłości ludu, dla gwardii narodowej, dla gwardii republikańskiej?

Państwo będzie dbało o swoje wdowy i sieroty i dekrety je wywyższą, wspaniałe pogrzeby odprowadzą zwłoki do grobu, oficjalna prasa uzna ich za nieśmiertelnych, będzie im oddawać cześć cała europejska reakcja, od wschodu do zachodu.

Ale plebeusze rozdarci przez głód, wyszydzeni przez prasę, opuszczeni przez lekarzy, piętnowani jako złodzieje, podpalacze, niewolnicy, ich żony i dzieci strącone w bezmierną nędzę, ich najlepsi deportowani za morza — im właśnie, im należy uwieńczyć laurem grożąco-ponurą skroń. To jest nasz przywilej, to jest dobre prawo demokratycznej prasy.

*

Z artykułu wstępnego, napisanego na wieść o upadku rewolucji czerwcowej, która w odróżnieniu od poprzedzającej ją rewolucji lutowej 1848 roku, miała wyraźnie proletariacki i zdecydowany charakter.

Droga do porozumienia

Jerzy Winnicki

„Ci, którzy walczą o pokój nie mają niczego do ukrywania" — oświadczył polski minister Spraw Zagranicznych na zapytanie zagranicznego korespondenta, czy istnieją tajne klauzule do deklaracji Warszawskiej Konferencji Ośmiu Państw.

W oświadczeniu tym mieści się program i metoda dyplomacji państw demokracji ludowej. Rząd Polski Ludowej konsekwentnie trzymał się zawsze zasady jawnych rozmów dyplomatycznych, jawnych traktatów i jawnego sprzeciwu w wypadkach, gdy polityka innych mocarstw godziła w interesy polskie. Albowiem cele polityczne Polski są uczciwe i nie są wymierzone w interesy innych narodów. Nie zmawiamy się z nikim, aby napaść na sąsiada, nie staramy się podważyć samodzielnego bytu innego państwa bliżej lub dalej położonego. Polskie Radio, przemawiając do obcych w ich języku informuje o sprawach polskich, a nie o sprawach wewnętrznych narodów, do których przemawia. Nasze placówki dyplomatyczne nie zajmują się szerzeniem w krajach, w których są akredytowane, ani propagandy szeptanej, ani nielegalnych wydawnictw. Nasi dyplomaci nie wchodzą w intymne stosunki z terrorystycznymi lub nielegalnymi organizacjami, istniejącymi w obcych krajach, ani tym bardziej nie udzielają im swego poparcia moralnego i finansowego. Nasze samochody dyplomatyczne nie przemycają potajemnie przez granice ludzi, uchylających się od odpowiedzialności sądowej za popełnione przestępstwa. Prowadzimy politykę pokoju, dobrego sąsiedztwa i przyzwoitych stosunków z innymi państwami. Dlatego możemy pozwolić sobie na jawną dyplomację, na jawność uchwał i wystąpień.

Nie jest doprawdy naszą winą, że nie wszyscy za granicą to rozumieją. Pytanie korespondenta pisma amerykańskiego o tajne klauzule deklaracji warszawskiej, jest symptomatyczne i trudno mieć do niego osobiście o to pretensję. Reprezentuje on bowiem system polityczny, który oparł swe istnienie na zatajaniu przed społeczeństwem własnym i innymi narodami właściwych celów swych poczynań. Więcej — system ten nie kontentuje się zatajaniem prawdy. Stworzył on cały aparat do szerzenia kłamstw zarówno o własnym postępowaniu, jak i o działalności rządów innych państw i o życiu innych narodów. Szykując olbrzymie zbrojenia na sumę 11 miliardów dolarów rocznie, szerzy się równocześnie opinię, że zbrojenia te są przygotowaniem obrony, chociaż wiadomo, że nikt nie planuje napaści. W okresie, gdy państwa demokracji ludowej domagają się utrwalenia pokoju, Stany Zjednoczone wprowadzają u siebie powszechną służbę wojskową, znów pod pretekstem „obrony". Mówi się o „demokracji", a równocześnie popiera się wszelkimi środkami — zarówno finansowymi jak i wojskowymi — reakcyjne organizacje i systemy zarówno u siebie w kraju, jak i po za granicami. Mówi się o „równości", a stosuje się dyskryminację rasową i narodowościową. Mówi się o współpracy międzynarodowej, a podważa się byt i istnienie międzynarodowych organizacji, z Organizacją Narodów Zjednoczonych na czele. Szafuje się słowem „pomoc", a żąda się w zamian za przyznanie pomocy, wyrzeczenia się niezależności gospodarczej i suwerenności narodowej.

Jest rzeczą oczywistą, że ludzie przemawiający tak różnymi językami nie mogą się porozumieć. Podczas gdy nasze „tak" znaczy „tak", a nasze „nie" znaczy „nie" — dla strony przeciwnej każde „tak" kryje w sobie tysiące możliwości późniejszej odmowy, a każde zaprzeczenie może być w każdej chwili zlekceważone i zapomniane.

Czy znaczy to, że musimy zmienić nasze zwyczaje i przystosować się do zwyczajów strony przeciwnej, jak tego żądają politycy, powołujący się co drugie słowo na „cywilizację zachodnią?" Nie doprowadziłoby to przecież do żadnego pozytywnego rezultatu. Gdyby obie strony zasiadły do stołu w celu przeprowadzenia rozmów, z góry wiedząc, że wszystko co mają sobie do powiedzenia będzie kłamstwem — rozmowy takie napewno nie dadzą żadnego wyniku.

Jest tylko jedna droga do porozumienia. Przyjęcie metod naszej dyplomacji. Jest to metoda mówienia sobie prawdy w oczy, choćby przykrej, a czasem nawet brutalnej Ale PRAWDY. Jest to metoda dobrej woli przy zawieraniu umów i metoda dotrzymywania tych umów. Jest to metoda szacunku dla cudzego zdania i cudzej woli. Jeśli „tak" w języku polityków zachodnich będzie naprawdę oznaczało „tak", a „nie" będzie prawdziwym „nie" — wówczas droga do porozumienia stoi otworem.

Rezolucja Biura Informacyjnego o sytuacji w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej

Biuro Informacyjne, w którego posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele: Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów), Rumuńskiej Partii Robotniczej, Węgierskiej Partii Pracujących, Polskiej Partii Robotniczej, Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), Francuskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Włoskiej Partii Komunistycznej, po omówieniu sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii, i stwierdzeniu, że przedstawiciele Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej odmówili przybycia na posiedzenie Biura Informacyjnego, doszło jednomyślnie do następujących wniosków:

1 Biuro Informacyjne stwierdza, że Kierownictwo Komunistycznej Partii Jugosławii przeprowadza w ostatnim czasie w podstawowych zagadnieniach polityki zagranicznej i wewnętrznej błędną linię, która oznacza odejście od marksizmu-leninizmu. W związku z tym Biuro Informacyjne aprobuje kroki Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), który wziął na siebie inicjatywę ujawnienia błędnej polityki KC Komunistycznej Partii Jugosławii, a przede wszystkim błędnej polityki t. t. Tito, Kardela, Dżilasa i Rankowica.

2 Biuro Informacyjne stwierdza, że kierownictwo Komunistycznej Partii Jugosławii prowadzi nieprzyjazną politykę w stosunku do Zw. Radzieckiego i do WKP (b). W Jugosławii prowadzono niegodną politykę szkalowania radzieckich specjalistów wojskowych i dyskredytowania Armii Radzieckiej. W stosunku do radzieckich specjalistów cywilnych w Jugosławii wprowadzono specjalny reżim, na zasadzie którego roztoczono nad nimi dozór jugosłowiańskich organów bezpieczeństwa publicznego i śledzono ich. Takiej samej inwigilacji i dozorowi ze strony jugosłowiańskich organów bezpieczeństwa poddany został przedstawiciel WKP (b) w Biurze Informacyjnym tow. Judin i szereg oficjalnych przedstawicieli ZSRR w Jugosławii.

Wszystkie te i tym podobne fakty świadczą o tym, że kierownicy Komunistycznej Partii Jugosławii zajęli postawę niegodną komunistów, wskutek czego przywódcy jugosłowiańscy zaczęli utożsamiać politykę zagraniczną ZSRR z polityką zagraniczną mocarstw imperialistycznych i zachowują się w stosunku do ZSRR tak samo, jak w stosunku do państw burżuazyjnych. Właśnie wskutek tej antyradzieckiej postawy rozpowszechniła się w Komitecie Centralnym KP Jugosławii zaczerpnięta z arsenału kontrrewolucyjnego trockizmu oszczercza propaganda o „zwyrodnieniu" WKP (b), o „zwyrodnieniu" ZSRR itp.

Biuro Informacyjne potępia tę antyradziecką postawę kierowników Komunistycznej Partii Jugosławii, jako nie dającą się pogodzić z marksizmem-leninizmem i właściwą jedynie nacjonalistom.

3 W swojej polityce wewnętrznej kierownicy KPJ schodzą z pozycji klasy robotniczej i zrywają z marksistowską teorią klas i walki klasowej. Negują oni fakt rozwijania się elementów kapitalistycznych w swoim kraju i związanego z tym zaostrzania się walki klasowej na wsi jugosłowiańskiej. Negowanie tego faktu wypływa z oportunistycznego stanowiska, jakoby w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu walka klasowa nie zaostrzała się, jak tego uczy marksizm-leninizm, lecz wygasała, jak twierdzili oportuniści typu Bucharina, który głosił teorię pokojowego wrastania kapitalizmu w socjalizm.

Przywódcy jugosłowiańscy prowadzą błędną politykę na wsi, nie uwzględniając zróżnicowania klasowego wsi i traktując indywidualną gospodarkę chłopską jako jedną całość, wbrew nauce marksizmu-leninizmu o klasach i walce klasowej, wbrew znanej tezie Lenina, że drobne gospodarstwo indywidualne rodzi kapitalizm i burżuazję stale, codziennie, co chwila, żywiołowo i w skali masowej. W rzeczywistości zaś sytuacja polityczna na wsi jugosłowiańskiej nie daje żadnych podstaw do zadowolenia i beztroski. W sytuacji, gdy w Jugosławii przeważa indywidualna gospodarka chłopska, nie ma nacjonalizacji ziemi, istnieje prywatna własność ziemi i kupno-sprzedaż ziemi, gdy w rękach kułaków skupione są znaczne obszary ziemi, stosowana jest praca najemna itd. — nie można wychowywać partii w duchu zacierania walki klasowej i godzenia przeciwieństw klasowych, nie rozbrajając tym samym partii w obliczu trudności budowy socjalizmu.

Odnośnie zagadnienia kierowniczej roli klasy robotniczej kierownicy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej schodzą z marksistowsko-leninowskiej drogi na drogę partii narodnickiej, kułackiej, twierdząc, że chłopstwo jest „najpewniejszą podstawą państwa jugosłowiańskiego". Lenin uczył, że „proletariat, jako jedyna do końca rewolucyjna klasa współczesnego społeczeństwa... powinien być kierownikiem, hegemonem w walce całego ludu o całkowity przewrót demokratyczny, w walce całego ludu pracującego i wyzyskiwanego, przeciw ciemiężycielom i wyzyskiwaczom".

Jugosłowiańscy przywódcy wykraczają przeciw tej tezie marksizmu-leninizmu.

Jeżeli chodzi o chłopstwo, większa część jego, to jest biedota i chłopi średniorolni, może znaleźć się, albo już się znajduje, w sojuszu z klasą robotniczą, przy czym rola kierownicza w tym sojuszu przypada klasie robotniczej.

Omówione wyżej stanowisko jugosłowiańskich przywódców wykracza przeciw tej tezie marksizmu-leninizmu.

Oczywiste jest, że to stanowisko jest wyrazem poglądów właściwych drobnomieszczańskim nacjonalistom, ale nie marksistom-leninowcom.

4 Biuro Informacyjne uważa, że kierownictwo KPJ dokonuje rewizji nauki marksizmu-leninizmu o partii. W myśl teorii marksizmu-leninizmu partia jest podstawową kierowniczą i kierującą siłą w kraju, która posiada swój odrębny program i nie rozpływa się w bezpartyjnej masie. Partia jest najwyższą formą organizacji i najważniejszym orężem klasy robotniczej. W Jugosławii zaś za podstawową siłę kierowniczą w kraju uważana jest nie partia komunistyczna, lecz Front Narodowy. Przywódcy jugosłowiańscy pomniejszają rolę partii komunistycznej i faktycznie roztapiają partię w bezpartyjnym Froncie Narodowym, który skupia w sobie elementy nader różnorodne pod względem klasowym (robotników, pracujące chłopstwo prowadzące gospodarkę indywidualną, kułaków, kupców, drobnych przemysłowców, burżuazyjną inteligencję itd.), jak również różnorodne ugrupowania polityczne, nie wyłączając niektórych partii burżuazyjnych. Przywódcy jugosłowiańscy z uporem nie chcą uznać błędności swego stanowiska, jakoby Komunistyczna Partia Jugosławii nie mogła i nie powinna posiadać własnego odrębnego programu, lecz powinna poprzestać na programie Frontu Narodowego.

Fakt, że w Jugosławii na arenie politycznej występuje tylko Front Narodowy, a partia i jej organizacje nie występują wobec narodu otwarcie i w swoim imieniu, nie tylko pomniejsza rolę partii w życiu politycznym kraju, ale podważa partię, jako samodzielną siłę polityczną, której powołaniem jest zdobywanie coraz większego zaufania narodu i ogarnianie swoim wpływem coraz szerszych mas ludzi pracy drogą jawnej działalności politycznej, jawnej propagandy swoich poglądów i swego programu. Kierownicy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej powtarzają błędy rosyjskich mieńszewików, polegające na roztapianiu partii marksistowskiej w bezpartyjnej masowej organizacji. Wszystko to świadczy o istnieniu w Jugosławii tendencji likwidatorskich w stosunku do partii komunistycznej.

Biuro Informacyjne uważa, że taka polityka KC KPJ zagraża samemu istnieniu partii komunistycznej i w ostatecznym rachunku kryje w sobie niebezpieczeństwo wynaturzenia Jugosłowiańskiej Republiki Ludowej.

5 Biuro Informacyjne uważa, że stworzony przez jugosłowiańskich przywódców biurokratyczny reżim wewnątrz partii jest zgubny dla życia i rozwoju Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej. W partii nie ma demokracji wewnątrz — partyjnej, nie ma wybieralności, nie ma krytyki i samokrytyki. KC KPJ, wbrew gołosłownym zapewnieniom t. t. Tito i Kardela, składa się w większości nie z wybranych, lecz z dokooptowanych członków. Partia Komunistyczna znajduje się faktycznie w warunkach półlegalnych. Zebrania partyjne nie odbywają się, albo odbywają się tajnie, co nie może nie podcinać wpływów partii w masach. Takiego typu organizacji, jak Jugosłowiańska Partia Komunistyczna, nie można nazwać inaczej, jak sekciarsko-biurokratycznym. Taki typ organizacji prowadzi do likwidacji partii jako aktywnego, żywotnego organizmu, kultywuje w partii wojskowe metody kierownictwa, podobne do metod, stosowanych w swoim czasie przez Trockiego.

Jest rzeczą niedopuszczalną, że w Komunistycznej Partii Jugosławii depcze się najelementarniejsze prawa członków partii, że najlżejsza krytyka niewłaściwych stosunków w partii pociąga za sobą surowe represje.

Biuro Informacyjne uznaje za hańbę takie fakty, jak usunięcie z partii i aresztowanie członków KPJ, t. t. Zujowicza i Hebranga za to, że ośmielili się krytykować antyradzieckie stanowisko kierowników Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej i że wypowiadają się za przyjaźnią Jugosławii i ZSRR.

Biuro Informacyjne stwierdza, że w Partii Komunistycznej nie może być tolerowany taki haniebny, iście turecki, terrorystyczny reżim. W interesie samego istnienia i rozwoju Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej leży położenie kresu takiemu reżimowi.

6 Biuro Informacyjne uważa, że krytyka błędów KC Komunistycznej Partii Jugosławii ze strony KC WKP (b) i KC innych Partii Komunistycznych, krytyka, stanowiąca braterską pomoc dla Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej, stwarza wszelkie nieodzowne warunki, by kierownictwo KPJ mogło jak najszybciej naprawić popełnione błędy. Jednakże zamiast uczciwie uznać tę krytykę i wejść na drogę bolszewickiej naprawy popełnionych błędów, przywódcy KPJ, ogarnięci niepomierną ambicją, zarozumiałością i pychą, przeciwstawili się ostro krytyce, ustosunkowali się do niej wrogo, weszli na antypartyjną drogę nie przyznawania się do jakichkolwiek w ogóle błędów, wykroczyli przeciw zasadom marksizmu-leninizmu, dotyczącym stosunku partii politycznej do swych błędów i tym samym pogłębili jeszcze bardziej swe antypartyjne błędy.

Przywódcy jugosłowiańscy, przygwożdżeni nieodpartą krytyką ze strony KC WKP (b) i KC i innych bratnich Partii, zaczęli wręcz oszukiwać swą Partię i naród, ukrywając przed Jugosłowiańską Partią Komunistyczną krytykę błędnej polityki KC KPJ, podobnie jak ukrywają przed Partią i narodem istotne przyczyny rozprawienia się z towarzyszami Zujowiczem i Hebrangiem.

Ostatnio, już po krytyce błędów przywódców jugosłowiańskich przez KC WKP (b) i KC bratnich Partii, przywódcy ci usiłowali zadekretować szereg nowych lewackich posunięć i ustaw. Przywódcy jugosłowiańscy z wielkim pośpiechem wydali nowe postanowienie o nacjonalizacji drobnego przemysłu i handlu absolutnie bez przygotowania jego realizacji, postanowienie, które z uwagi na swą pochopność może jedynie utrudnić zaopatrzenie ludności jugosłowiańskiej. Z takim samym pośpiechem wydano nową ustawę, wprowadzającą podatek zbożowy od gospodarstw wiejskich, która to ustawa również nie była przygotowana, i która wobec tego, może tylko zdezorganizować zaopatrzenie ludności miejskiej w chleb. Wreszcie, przywódcy jugosłowiańscy zupełnie nieoczekiwanie oznajmili niedawno w gromkich deklaracjach o swej miłości i oddaniu dla Związku Radzieckiego, chociaż wiadomo dobrze, że w praktyce po dziś dzień prowadzą oni w stosunku do ZSRR politykę nieprzyjazną.

Ale to nie wszystko. Przywódcy KPJ zapowiadają ostatnio z wielką pewnością siebie politykę likwidacji żywiołów kapitalistycznych w Jugosławii. W liście do KC WKP (b) z 13 kwietnia br. t. t. Tito i Kardel pisali, że „Plenum KC zaaprobowało przedstawione przez Biuro Polityczne KC środki likwidacji resztek kapitalizmu w kraju".

Zgodnie z tym nastawieniem Kardel w przemówieniu, wygłoszonym 25 kwietnia, na posiedzeniu Skupszczyny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej, oświadczył: „W naszym kraju policzone są już dni wszelkich pozostałości wyzysku człowieka przez człowieka".

W obecnych warunkach w Jugosławii, tego rodzaju kurs przywódców KPJ na likwidację żywiołów kapitalistycznych, a więc również i na likwidację kułactwa jako klasy, można określić tylko jako awanturniczy i niemarksistowski. Nie sposób bowiem rozwiązać tego zadania, dopóki w kraju przeważa indywidualna gospodarka chłopska, która nieuchronnie rodzi kapitalizm, dopóki nie stworzono warunków dla masowej kolektywizacji gospodarki wiejskiej i dopóki większość pracującego chłopstwa nie przekona się o wyższości metody zespołowego prowadzenia gospodarstwa. Doświadczenie WKP (b) wskazuje, że likwidacja ostatniej i najliczniejszej klasy wyzyskiwaczy — kułactwa — możliwa jest tylko na zasadzie masowej kolektywizacji gospodarki wiejskiej, że likwidacja kułactwa, jako klasy, jest organiczną częścią składową kolektywizacji gospodarki wiejskiej.

Skuteczna likwidacja kułactwa, jako klasy, a więc likwidacja żywiołów kapitalistycznych na wsi, wymaga od partii uprzedniej długotrwałej pracy przygotowawczej, zmierzającej do ograniczenia żywiołów kapitalistycznych na wsi, wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod kierownictwem klasy robotniczej, rozbudowania socjalistycznego przemysłu, zdolnego do masowej produkcji maszyn dla zespołowego prowadzenia gospodarki wiejskiej. Zbytni pośpiech w tej sprawie może przynieść jedynie niepowetowane szkody.

Tylko przy zastosowaniu tych środków, starannym ich przygotowaniu i konsekwentnym przeprowadzeniu, możliwe jest przejście od ograniczenia żywiołów kapitalistycznych na wsi do ich likwidacji.

Wszelkie próby przywódców jugosłowiańskich, by rozwiązać to zagadnienie w sposób pochopny i drogą dekretowania z za biurka uznać należy bądź za awanturę, skazaną z góry na niepowodzenie, bądź też za chełpliwą i pustą, demogagiczną deklarację.

Biuro Informacyjne uważa, że przywódcy jugosłowiańscy, stosując tego rodzaju fałszywą i demogagiczną taktykę, chcą wykazać, iż nie tylko stoją na gruncie walki klasowej, lecz nawet idą jeszcze dalej poza te wymagania, które z punktu widzenia realnych możliwości możnaby wysunąć wobec Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej w zakresie ograniczenia żywiołów kapitalistycznych.

Biuro Informacyjne uważa, że ponieważ te lewackie dekrety i deklaracje kierownictwa jugosłowiańskiego są demagogiczne i niewykonalne w chwili obecnej, mogą one jedynie skompromitować sprawę budownictwa socjalistycznego w Jugosławii.

Dlatego też Biuro Informacyjne ocenia tę awanturniczą taktykę jako niegodziwy manewr i niedopuszczalną grę polityczną.

Jak z tego wynika, wspomniane wyżej lewackie, demagogiczne poczynania i deklaracje przywódców jugosłowiańskich mają zamaskować ich odmowę przyznania się do własnych błędów i rzetelnego ich naprawienia.

7 Zważywszy stan rzeczy, jaki wytworzył się w KPJ oraz chcąc dać przywódcom Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej możność wyjścia z sytuacji, Komitet Centralny WKP (b) oraz Komitety Centralne innych bratnich Partii zaproponowały, aby rozpatrzyć sytuację w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej na posiedzeniu Biura Informacyjnego na tych samych normalnych zasadach partyjnych, na jakich rozpatrywano działalność innych partii komunistycznych na pierwszym posiedzeniu Biura Informacyjnego. Jednakże wielokrotne propozycje bratnich partii komunistycznych, by rozpatrzyć sytuację w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej na posiedzeniu Biura Informacyjnego spotkały się z odmową przywódców jugosłowiańskich.

Usiłując uchylić się od słusznej krytyki ze strony bratnich partii na posiedzeniu Biura Informacyjnego, przywódcy jugosłowiańscy ukuli wersję o tym, jakoby znajdowali się na „nierównych prawach". Należy stwierdzić, że w wersji tej nie ma ani źdźbła prawdy.

Powszechnie wiadomo, że tworząc Biuro Informacyjne partie komunistyczne wychodziły z bezspornego założenia, iż każda partia ma obowiązek składania sprawozdań przed Biurem Informacyjnym, podobnie jak każda partia ma prawo krytykowania innych partii. Na pierwszej naradzie 9 partii komunistycznych Jugosłowiańska Partia Komunistyczna skorzystała z tego swojego prawa w szerokim zakresie. Odmowa Jugosłowian złożenia sprawozdania ze swej działalności na posiedzeniu Biura Informacyjnego i wysłuchania krytycznych uwag ze strony innych partii komunistycznych, oznacza faktycznie podważenie równouprawnienia partii komunistycznych i równoznaczna jest z żądaniem przyznania KPJ uprzywilejowanej pozycji w Biurze Informacyjnym.

8 Biorąc pod uwagę to wszystko, Biuro Informacyjne solidaryzuje się z oceną sytuacji w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej, oraz z krytyką błędów KC KPJ i z analizą polityczną tych błędów, zawartą w pismach KC WKP (b) do KC KPJ z okresu marzec—maj 1948 r.

Biuro Informacyjne dochodzi jednomyślnie do wniosku, że przywódcy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej swymi antypartyjnymi i antyradzieckimi poglądami, nie dającymi się pogodzić z marksizmem-leninizmem, całym swoim postępowaniem i odmową przybycia na posiedzenie Biura Informacyjnego przeciwstawili się partiom komunistycznym, wchodzącym w skład Biura Informacyjnego, wkroczyli na drogę wyłamywania się z jednolitego frontu socjalistycznego przeciw imperializmowi, wkroczyli na drogę zdrady międzynarodowej solidarności mas pracujących i staczania się na pozycje nacjonalizmu.

Biuro Informacyjne potępia tę antypartyjną politykę i postępowanie KC KPJ.

Biuro Informacyjne uznaje, że w rezultacie tego wszystkiego KC KPJ stawia siebie i Jugosłowiańską Partię Komunistyczną poza nawiasem rodziny bratnich partii komunistycznych, poza nawiasem wspólnego frontu komunistycznego i w konsekwencji, poza nawiasem Biura Informacyjnego.

* * *

Biuro Informacyjne uważa, że u podstaw wszystkich tych błędów kierownictwa KC KPJ leży ten niewątpliwy fakt, iż w kierownictwie KPJ w ciągu ostatnich 5—6 miesięcy jawnie wzięły górę elementy nacjonalistyczne, które działały również poprzednio w sposób zamaskowany, że kierownictwo KPJ zerwało z internacjonalistycznymi tradycjami Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej i wkroczyło na drogę nacjonalizmu.

Przywódcy jugosłowiańscy, przeceniając znacznie wewnętrzne, narodowe siły i możliwości Jugosławii — sądzą, że mogą zachować niepodległość Jugosławii i zbudować socjalizm bez poparcia partii komunistycznych innych krajów, bez poparcia krajów demokracji ludowej, bez poparcia ZSRR. Sądzą oni, że nowa Jugosławia może się obejść bez pomocy tych rewolucyjnych sił.

Słabo orientując się w sytuacji międzynarodowej, zastraszeni szantażem i groźbami imperialistów, przywódcy jugosłowiańscy przypuszczają, że idąc na szereg ustępstw wobec państw imperialistycznych potrafią pozyskać ich przychylność, dojść z nimi do porozumienia w sprawie niezawisłości Jugosławii i stopniowo zaszczepić narodom jugosłowiańskim orientacje na te państwa, t.j. orientację na kapitalizm. Biorą przy tym milcząco za punkt wyjścia znaną burżuazyjno-nacjonalistyczną tezę, w myśl której „państwa kapitalistyczne stanowią mniejsze niebezpieczeństwo dla niezawisłości Jugosławii, aniżeli ZSRR".

Przywódcy jugosłowiańscy nie rozumieją widać, lub też udają, że nie rozumieją, iż tego rodzaju nacjonalistyczne stanowisko może doprowadzić jedynie do tego, że Jugosławia wyrodzi się w zwykłą republikę burżuazyjną, że utraci swą niepodległość i przekształci się w kolonię państw imperialistycznych.

Biuro Informacyjne nie wątpi, że w łonie Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej jest dość zdrowych elementów, wiernych marksizmowi-leninizmowi, wiernych internacjonalistycznym tradycjom Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej, wiernych jednolitemu frontowi socjalistycznemu.

Zadanie tych zdrowych sił KPJ polega na tym, by zmusić swych obecnych przywódców do otwartego i szczerego uznania swych błędów i naprawienia ich, do zerwania z nacjonalizmem, do powrotu do internacjonalizmu i do wzmacniania ze wszechmiar jednolitego frontu socjalistycznego przeciwko imperializmowi, albo też — jeśli obecni przywódcy KPJ okażą się do tego niezdolni — by usunąć ich i powołać nowe, internacjonalistyczne kierownictwo KP Jugosławii.

Biuro Informacyjne nie wątpi, że Jugosławiańska Partia Komunistyczna potrafi wykonać to szczytne zadanie.

Akcja Pomocy Zimowej 1947-48 r. dała 877 milionów złotych

Akcja pomocy zimowej, przeprowadzona w okresie od 1.10.1947 do 31.3.1948 r., zamyka się ogólną sumą 877.632.392 zł. Suma ta jest wyższa o 22 proc. od zebranej w okresie 1946-47.

Dotacje państwowe wyniosły w okresie sprawozdawczym 41 miln. zł w gotówce oraz przeszło 12 milionów w naturze. Pozostałe kwoty pochodzą z ofiarności społeczeństwa oraz ze sprzedaży nalepek i znaczków. W naturze otrzymano 70.405.380 zł.

Uzyskane subwencje państwowe i ofiary pozwoliły na udzielenie pomocy 1.522.211 osobom, w czym liczba dzieci, objętych akcją, wyniosła 798.610 osób.

Opiekę w ramach APZ wykonywano w 2.787 placówkach, które niosły pomoc stałą i okresową. Akcja pomocy zimowej uruchomiła 1.219 punktów dożywiania i kuchni dziecięcych, 950 kuchni ludowych dla dorosłych, 176 przedszkoli, oraz 146 stacji opieki nad matką i dzieckiem.

Na specjalne podkreślenie zasługuje ofiarność świata pracy oraz wydatny udział rolników, których ofiary, złożone w okresie sprawozdawczym, są znacznie wyższe, niż to miało miejsce w roku ubiegłym. Centralny Komitet Pomocy Zimowej nie ograniczał się tylko do udzielania potrzebującym doraźnej pomocy, lecz poświęcił również wiele uwagi szkoleniu podopiecznych, kierując wiele osób na drogę samodzielnego zarobkowania. Należy stwierdzić, że akcja opiekuńcza na Ziemiach Zachodnich spełnia podwójne zadanie —dopomaga osadnikom w przetrwaniu pierwszych okresów po osiedleniu się na nowych gospodarstwach oraz w dużej mierze przyczynia się do ogólnej akcji repolonizacyjnej miejscowych autochtonów.

III Walne Zgromadzenie delegatów kół „Czytelnika"

28 bm. odbyło się III Walne Zgromadzenie Delegatów Kół Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", na które przybyło 860 osób z całej Polski. W godzinach rannych uczestnicy Zgromadzenia obecni byli przy poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę Domu Słowa Polskiego.

Otwarcia obrad III Walnego Zgromadzenia dokonał prezes Rady Nadzorczej Spółdz. Wydaw. „Czytelnik" tow. min. Rapacki.

Następnie prof. S. Tazbir złożył sprawozdanie Zarządu Głównego z działalności za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1947 r. W okresie sprawozdawczym przekształcono organizacyjną strukturę centrali „Czytelnika", tworząc 6 centralnych jednostek, a mianowicie: 3 instytuty (wydawniczy, prasy i kulturalno-oświatowy) oraz 3 wydziały centralne (poligraficzny, finansów i kontroli oraz administracyjny). Działalność kulturalno-oświatowa „Czytelnika" opierała się na 11 inspektoratach wojewódzkich, zatrudniających ogółem112 osób oraz na 238 pełnomocnikach powiatowych. Ilość kół „Czytelnika" wynosiła w okresie sprawozdawczym 840 o ogólnej sumie 26.553 członków. W dalszym ciągu sprawozdanie objęło działalność prasową, wydawniczą i poligraficzną „Czytelnika", a także działalność zagraniczną.

Następnie sprawozdanie Rady Nadzorczej „Czytelnika" złożył dyr. Ludwik Pawłowski.

Prezes J. Borejsza omówił plan pracy na rok 1948. Na czoło zadań wysuwa się budowa Domu Słowa Polskiego, która dzięki przyznanym kredytom państwowym w wysokości 600 milionów zł. powiększy swe tempo. Następnie planowane jest w zakresie kulturalno - oświatowym wzmożenie wszystkich prowadzonych dotąd akcji.

Na zakończenie prezes Borejsza w imieniu Zarządu Głównego zaproponował zmianę nazwy instytucji na „Spółdzielnię Wydawniczo-Oświatową", którą zebrani przyjęli przez aklamację. W dalszym toku obrad zatwierdzony został plan finansowy na rok bieżący oraz dokonano wyborów uzupełniających do Rady Nadzorczej.

Nad modrym Dunajem wre praca dla przyszłości

Budapeszt, w czerwcu.

(KORESPONDENCJA SPECJALNEGO WYSŁANNIKA SAP)

Napisał Adam Bahdaj

Czytelnik, któremu się wydaje, że Dunaj naprawdę jest błękitny, Węgierki od rana do nocy i od nocy do rana śpiewają romanse cygańskie i ognistę czardasze, a cały Budapeszt pływa poprostu w tokaju, jak Capri w lazurowej zatoce Neapolitańskiej, będzie rozczarowany niniejszym reportażem. W rzeczywistości jest inaczej. Budapeszt posiada, podobnie jak wszystkie inne miasta świata, swoje szare codzienne życie i swoje codzienne ludzkie troski.

Zasłużony Noe

Opisując mój ostatni pobyt w Budapeszcie, nie odstąpię jednak od tradycji. Winy jednak nie ponoszę sam tylko, lecz nasi uroczy i gościnni gospodarze, którzy prawie wprost z pociągu zawieźli nas do sławnych piwnic państwowych w Budafok, gdzie 30 metrów pod ziemią w wykutych w skale korytarzach dojrzewa i nabiera swej mocy prawie 3 miliony hektolitrów węgierskiego wina. Gdyby tę ilość boskiego płynu wypuścić z beczek, napewno Budapeszt przeżyłby najweselszą powódź w dziejach ludzkości, a Dunaj od tej chwili miałby barwę złotego, słonecznego tokaja.

Po chłodnych i ciemnych piwnicach zapełnionych olbrzymimi beczkami oprowadzał nas dyrektor piwnic państwowych, który z namaszczeniem kapłana opowiadał kolejno historię uprawy wina na Węgrzech, dzieje sławnych budafockich piwnic i o samym sposobie przechowywania wina. Z tego uczonego i niezwykle ciekawego wykładu zapamiętałem niewiele, gdyż trudno mi było w obliczu 3 milionów hektolitrów węgrzyna skupić myśli i nastawić się na notowanie w pamięci cyfr statystycznych. Zapamiętałem jedynie, że długość korytarzy piwnic państwowych wynosi ponad 1,5 km., że największa beczka, która niestety, dzisiaj stoi próżna, mogła pomieścić około 3 milionów litrów wina, że w piwnicach przechowuje się ponad 40 gatunków różnych win, stanowiących przedmiot węgierskiego eksportu, że wreszcie wino jest jednym z głównych bogactw węgierskiej gospodarki narodowej, a jego uprawą zajmuje się ponad milion rolników węgierskich. Dzisiaj Węgry eksportują wina na sumę ponad 100 milionów forintów, a głównymi ich odbiorcami: są W. Brytania, Stany Zjednoczone i kraje Skandynawskie. Na zakończenie dowiedziałem się jeszcze, że dzisiejszą przyjemność picia wina zawdzięczamy podobno ojcu Noemu, który był tak wspaniałomyślny, że do swej arki nie zapomniał również zabrać krzaku winnej latorośli. Cóżby to było gdyby tak Noe należał do Towarzystwa „Trzeźwość" lub był naszą tow. Kłuszyńską? Tak więc dzięki praszczurowi Noemu dzisiaj Węgry można nazwać krainą winem płynącą, gdyż roczna produkcja wina w tym kraju sięga przeciętnie 4 milionów hektolitrów.

Wycieczka po piwnicach w Budafok zakończyła się tradycyjną lampką wina. Okazało się jednak, że nie była to jedna lampka tylko pięć lampek jednocześnie postawionych przed delikwentami (tzn. nami). Gościnny dyrektor napełniając po kolei lampki, (każdą dwukrotnie) z namaszczeniem tłumaczył nam pochodzenie danego gatunku i jego właściwości. Z przyjemnością mogliśmy stwierdzić, że wino zawiera jedynie od 13 do 18 procent alkoholu i dość duży procent cukru. Po dziesięciu takich lampkach doszliśmy jednak do wniosku, iż alkohol jest duszą wina. Na usprawiedliwienie tych dziesięciu węgierskich lampek, mogę jednak podać, że w księdze pamiątkowej piwnic znalazłem podpisy min. Skrzeszewskiego, min. Szyra, min. Drewnowskiego i innych dygnitarzy, którzy uprzednio również kosztowali smaku najlepszych gatunków węgrzyna. Dyrektor żegnał nas serdecznie, żałując że nie zdążyliśmy spróbować wszystkich 40 gatunków. Nam wystarczyło tych dziesięć, które pozwoliły nam przez różowe okulary oglądać piękny Budapeszt i bogatą ziemię węgierską.

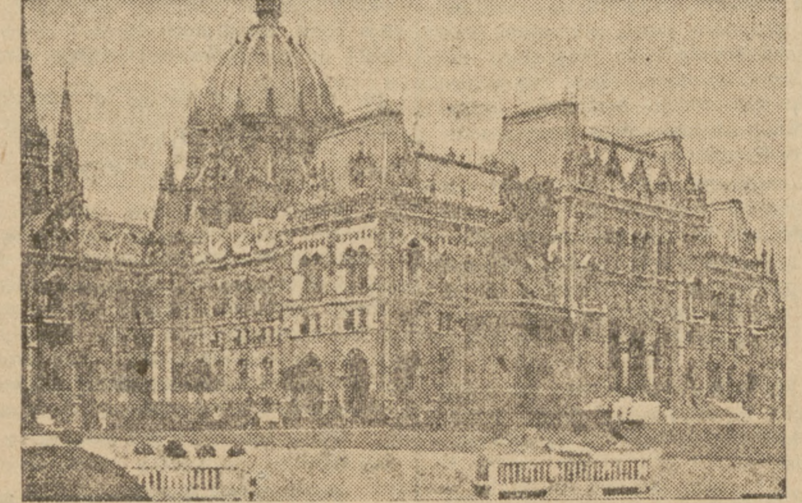
Później w rozmowie z sekretarzem stanu dla spraw propagandy, Boldizsarem, stwierdziłem, że Węgrzy są mistrzami propagandy, prowadząc zagranicznych dziennikarzy prosto z dworca kolejowego do piwnic Budafoku.

Szczerze mówiąc, do oglądania Budapesztu zbyteczne są różowe okulary. Miasto jest tak piękne, że każdy cudzoziemiec wyjeżdża nim oczarowany. Trudno jednak opisać urok tego miasta — trzeba je zobaczyć samemu.

Budapeszt dźwiga się z gruzów

Dziennikarza, przyjeżdżającego z Polski na Węgry interesowało przede wszystkim, co dała Węgrom demokracja ludowa. Przekonać się nie było trudno. Znam Węgry z czasów reżimu Horthy'ego, znałem Budapeszt pod brutalną okupacją Niemców i terrorem węgierskich faszystów — Nyillaszowców, spędziłem w Budapeszcie miesiąc podczas oblężenia przez bohaterską Armię Czerwoną. Kiedy opuszczałem to urocze miasto w kwietniu 1945 roku było ono poszczerbione i zniszczone. Naturalnie, zniszczeń Budapesztu nie można porównywać do Warszawy, jednak pewne dzielnice Budy, a zwłaszcza okolice góry zamkowej, góry św. Gellerta i Starej Budy przypominały trochę nasze śródmieście. Sam Peszt ocalał, z małymi tylko zniszczeniami nad samym Dunajem.

Odbudowa miasta dopiero od chwili dojścia do władzy bloku demokratycznego i wprowadzenia ustroju demokracji ludowej nabrała szerokiego rozmachu. Dzisiaj chodząc po ulicach Budy nie poznaję tego Budapesztu z r. 1945. Gruzy są już prawie całkowicie uprzątnięte, kamienice zdatne do remontu odbudowane, zakłady fabryczne na przedmieściach Budy tętnią pracą, a przepiękne mosty, które wszystkie bez wyjątku leżały w Dunaju, teraz dźwigają się do dawnej świetności. Odbudowano już całkowicie most Franciszka Józefa, na ukończeniu jest most św. Małgorzaty, gorączkowa praca przy odbudowie najpiękniejszego i nastarszego zarazem mostu łańcuchowego Szecheny'ego i prowadzone są wstępne prace przy rekonstrukcji mostu Elżbiety. Poza tym, na ukończeniu jest budowa rozpoczętego podczas wojny mostu Arpada, wybudowano zupełnie nowy most Kossutha i prowizoryczny most pontonowy obok mostu Elżbiety.



Pomnik Rakoczi'ego przed Parlamentem w Budapeszcie.

Nie cud — lecz demokracja

Wysiłek robotników i inżynierów węgierskich choćby na tak wąskim odcinku świadczy dobitnie, że dzisiejszy ustrój Węgier jest sprawnym motorem, podźwigającym Węgry ze zniszczeń wojennych. Na odcinku tym nieocenione zasługi położył minister komunikacji, Gero, który jest duszą i mózgiem odbudowy Węgier.

Dzięki wysiłkowi narodu Węgierskiego i jego przodowniczej klasy robotniczej, Budapeszt dźwiga się do dawnej świetności. Mogliśmy to stwierdzić na każdym kroku przy każdej okazji. W tym miejscu należy podkreślić wielką inwencję i zdolności organizacyjne naszych bratanków i jednocześnie stwierdzić, że te zdolności i ta inwencja mogła się wykazać dotychczasowymi osiągnięciami jedynie bazując na demokracji ludowej.

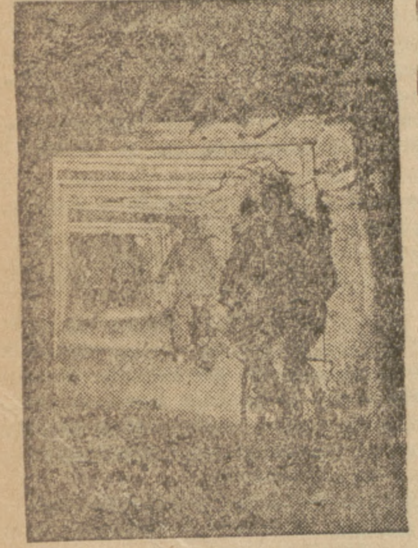
Dzisiaj Węgrzy pracują nad zrealizowaniem swego trzyletniego planu gospodarczego, który ma być podstawą dobrobytu narodowego. Robotnicy węgierscy z inicjatywy partii robotniczych rzucili hasło wykonania tego planu w skróconym czasie 2 lat i 5 miesięcy. Rozpoczęto wyścig pracy i współzawodnictwo we wszystkich zakładach i na wszystkich odcinkach życia gospodarczego. Dzięki tym wielkim wysiłkom poziom produkcji przemysłowej i rolniczej osiąga już dzisiaj cyfry z r. 1938, a w niektórych dziedzinach nawet je przekracza. Dzięki poświęceniu i wytrwałej pracy robotnika węgierskiego osiągnął on już przedwojenny standart życiowy i obecnie pracuje dla jego podwyższenia.

Pierwsi goście w wiosce olimpijskiej



Kapitan drużyny ceylońskiej wciąga flagę ceylońską w obozie olimpijskim w Londynie (Foto SAP)

Górnicy na rowerach



Specjalne rowery, dostosowane do podziemnych podróży, oszczędzają górnikom kopalni szwedzkiej Hoganas około godziny dziennie.

13 armii Czang Kai-szeka w rozsypce

Dywizje szkolone i uzbrojone przez Amerykanów zostały zupełnie zniszczone

Trzydzieści dziewięć dywizji Czang Kai-szeka, wyćwiczonych i wyekwipowanych całkowicie przez Amerykanów, wyruszyło dwa lata temu w pole przeciwko chińskiej Armii Ludowej. Dziś — nie ma z nich prawie śladu. 70 procent ich stanu liczebnego zginęło, lub poszło w rozsypkę. Reszta została zdezorganizowana przez własne dowództwo. Przepadła też bezpowrotnie nowoczesna broń amerykańska — większość jej znalazła się w rękach wojsk ludowych.

Prasa amerykańska podaje obszerne informacje o losach owych dywizji, obliczając rozmiary zmarnowanej pomocy amerykańskiej na setki milionów dolarów. Coraz częściej ze szpalt tej prasy rozbrzmiewają głosy, że wszelka dalsza pomoc Czang Kai-szekowi jest czystym marnotrawstwem, albowiem nie ma takiej siły, która by mogła uratować od zagłady zgniły i skorumpowany system. Niemniej jednak administracja waszyngtońska postanowiła znowu przeznaczyć 125 milionów dolarów na podtrzymanie bankrutującego reżimu nacjonalistów chińskich.

Dywizje „amerykańskie" Czang Kai-szeka zostały sformowane zaraz po zakończeniu wojny z Japonią. Ponad tysiąc oficerów i podoficerów amerykańskich zajęło się ich szkoleniem. Uzbrojono je kosztem Stanów Zjednoczonych w najnowocześniejszy sprzęt wojenny. Natychmiast po ukończeniu szkolenia, dywizje wcielone zostały do armii Kuomintangu. Utworzono z nich, za radą ekspertów amerykańskich, 13 nowych, wyborowych armii, po trzy dywizje każda.

Poglądowa lekcja

W otoczeniu źle wyćwiczonych i nędznie uzbrojonych oddziałów, nowe dywizje uległy zupełnemu rozkładowi. Co więcej, generałowie Czanga rozdrapali nowy sprzęt wojenny, bądź na handel, bądź też na przezbrojenie swych bardziej zaufanych jednostek. Ponadto oficerowie Czang Kai-szeka, pozbawieni elementarnej wiedzy wojskowej, nie potrafili zupełnie dowodzić nowocześnie uzbrojonymi i wyćwiczonymi oddziałami. Woleli je więc roztopić w masie swych „regularnych" wojsk.

O stanie uzbrojenia „regularnych" wojsk nacjonalistycznych świadczy najlepiej fakt, że jeden karabin przypada na trzech do pięciu żołnierzy. Oficerowie Czanga postanowili doprowadzić nowo uzbrojone przez Amerykanów jednostki do tego samego standardu. W ten sposób 30 nowych dywizji rozpłynęło się w morzu starej i zdezorganizowanej „regularnej" armii Czang Kai-szeka.

Z pozostałych 9 dywizji utworzono trzy armie: Nową Pierwszą Armię, Nową Szóstą Armię i Nową 74 Armię. Wszystkie trzy zostały zniszczone.

Historia tych trzech armii stanowi poglądową lekcję współczesnej rzeczywistości chińskiej. Nowa 74 Armia została zniesiona przez wojska ludowe blisko rok temu. Zgubiło ją fatalne dowództwo i zły wywiad. Operując w obcym sobie i wrogim terenie dała się wciągnąć w zręcznie zastawioną pułapkę. Pod naporem silnych ataków nacierającej Armii Ludowej, 74 armia wycofała się w kierunku pasma wzgórz, gdzie została otoczona. Nie mogąc się okopać w skalistym terenie, znalazła się pod huraganowym ogniem artylerii ludowej i wyginęła niemal do nogi. Ponad 12 tysięcy żołnierzy legło na pobojowisku, reszta poszła do niewoli. Cały sprzęt wpadł w ręce zwycięskich oddziałów ludowych.

Losy Pierwszej Armii potoczyły się nieco inaczej. Dowódca jej, gen. Sun Li-Jen, został usunięty, w wyniku rozgrywek między dwiema klikami wojskowymi w sztabie Czang Kai-szeka. Nowy dowódca, gen. Tu Yi-Ming związany z potężną kliką Whangpoa, rozdzielił najlepszą z armii nacjonalistycznych na drobne oddziały garnizonowe i przeznaczył je do strzeżenia mostów, dróg, stacji kolejowych i ważniejszych miast. Oddziały wojsk ludowych wyniszczyły po kolei większość tych garnizonów, niezdolnych do zorganizowania oporu.

Szósta Armia podzieliła los swej poprzedniczki, z tą tylko różnicą, że użyto jej do służby o charakterze policyjnym wśród zdecydowanie wrogiej Kuomintangowi ludności Mandżurii. W terenie, którego mieszkańcy ściśle współdziałali z wojskami ludowymi, Szósta Armia poniosła ciężkie straty i postradała swą zdolność bojową.

Korzystne transakcje

W miarę zużywania się nowego sprzętu wojennego, Amerykanie dostarczali sprzęt uzupełniający na zaopatrzenie owych 3 dywizji. Większość tych dostaw nigdy jednak nie dotarła do miejsca przeznaczenia, ginąc po drodze. To intendentura Czang Kai-szeka i dowódcy jego wojsk przeprowadzali zyskowne transakcje handlowe, nierzadko sprzedając broń amerykańską oddziałom wojsk ludowych.

Niedobitki Pierwszej i Szóstej Armii zostały ostatnio zreorganizowane i uzupełnione nowym rekrutem. Ale nie pozostało im nic z amerykańskiego uzbrojenia, ani z amerykańskiego treningu.

Jeden z wyższych oficerów amerykańskich, członek Grupy Doradców i Ekspertów przy sztabie Czang Kai-szeka oświadczył niedawno dziennikarzom: „Praca nasza nie wywiera żadnego wpływu na przebieg wojny domowej, jest zupełnie bezowocna".

Armia Czang Kai-szeka ponosi klęskę za klęską. Rząd sprzedajnych i nieudolnych polityków, generałów, kupców i bankierów, dbających jedynie o swą własną kieszeń, znienawidzonych przez całą ludność Chin, nie może się przeciwstawić armii ludowej, wyrosłej z ludu, otoczonej sympatią olbrzymiej większości Chińczyków, walczącej o interesy całego narodu.

I nic tu nie pomogą setki milionów dolarów. Los 39 wyborowych dywizji Czang Kai-szeka jest tego najbardziej wymownym dowodem.

R. Ł.

KROPKI nad i

MAŁPY I KAPITALIZM

Amerykańskie czasopismo „Natural History" publikuje artykuł o doświadczeniach profesora Franka Beacha, który studiuje psychologię małp. Według twierdzeń prof. Beacha „można małpom przy pomocy zastrzyków zaszczepić miłość do pieniędzy. Niektóre z nich poczynają nawet upodobniać się do kapitalistów". Tak brzmi autorytatywne oświadczenie amerykańskiego psychologa.

Podobno ZZM (związek zawodowy małp) ma wnieść protest przeciwko takim obraźliwym insynuacjom. (t).

BEZKRÓLEWIE CZY BEZHOŁOWIE

W „Tygodniku Warszawskim" (Nr 135) znajdujemy w opisie odwiedzin kościoła żoliborskiego przez Prymasa Hlonda, następujący passus:

„Kompania wojska oddała honory temu, który opromieniony jest dostojeństwem „interrexa".

W dawnej, szlacheckiej Polsce— Prymas sprawował funkcje królewskie po śmierci króla, przed elekcją nowego monarchy. Dlatego zwano Go właśnie interrexem.

Należy przypuszczać, że obecny interrex panuje nam miłościwie w czasie bezkrólewia po śmierci Mikołaja II Romanowicza — przed objęciem tronu przez Władysława IV (w życiu codziennym — hr. Potockiego z Londynu). (x)

POKAŻCIE CO UMIECIE

Jedno z pisemek emiracyjnych o kuszącej nazwie „Pod Prąd" cierpi na bezsenność z powodu naszych Ziem Zachodnich i w numerze z dnia 1 czerwca 1948 r. skarży się melancholijnie:

„Fakt, że Polska otrzymała te ziemie jedynie dzięki poparciu ZSRR, napełnia nas niepokojem..."

Do roboty, panowie z emigracji! Postarajcie się przekonać rządy krajów, których zaufaniem rzekomo się cieszycie — Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię etc. — aby natychmiast zaprzestały propagandy rewizjonistycznej w stosunku do naszych granic zachodnich. Pokażcie, że umiecie płynąć *pod prąd...* (s.).

PATRIOTYCZNY MONOPOL

Podobno Monopol Tytoniowy ma w najbliższym czasie rzucić na rynek nowe gatunki papierosów, o pięknych nazwach „Grunwald" i „Lech".

Ponieważ z doświadczenia wiemy, że radosna twórczość Monopolu idzie, jak dotychczas, w kierunku wynajdywania nowych, patriotycznych nazw dla tych samych albo coraz podlejszych, papierosów — spodziewamy się, że historia i dzieje bajeczne Polski zostaną w pełni wykorzystane w planach produkcji.

Czyż nie trafna byłaby np. nazwa papierosów „Chrobry", określająca wspaniałe walory psychiczne, jakimi musi rozporządzać konsument wyrobów Monopolu? A np. papierosy „Psie Pole"? Na pewno stałyby się popularne, zwłaszcza że przymiotnik „psie" charakteryzowałby również ich jakość. A czy legenda o ziejącym ogniem i dymem smoku wawelskim i baranie, nie nasuwa Monopolowi Tytoniowemu zdumiewających analogii? Jest w czym wybierać! (Ks.).

Błędy przeszłości i tradycje wspólnej walki

Broszura Nr 3 Biblioteki Szkolenia Partyjnego, wydana nakładem wydziałów szkolenia CKW PPS i KC PPR, traktuje o rozbiciu w polskim ruchu robotniczym i omawia drogi jego przezwyciężenia. Jest to jeden z tematów masowego ideologicznego szkolenia członków obu partii robotniczych. Rozważając potrzebę przezwyciężenia trwającego przeszło 50 lat rozbicia ruchu robotniczego w Polsce, broszura poddaje analizie warunki, jakie doprowadziły do powstania dwóch nurtów klasy robotniczej w Polsce — SDKPiL i PPS — podkreślając jako znamienne, iż w obu tych organizacjach dziedzictwem rozdwojenia były, obok niewątpliwych zasług, błędy i odchylenia od konsekwentnej linii marksistowskiej.

SDKPiL (Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy) niezmordowanie propagowała zasady socjalizmu, toczyła bezwzględną walkę z oportunizmem i nacjonalizmem, o ideologiczną czystość rewolucyjnej nauki Karola Marxa. SDKPiL konsekwentnie twierdziła, że siły rewolucyjne Rosji i jej klasa robotnicza są najlepszym sojusznikiem ludu polskiego w jego walce z caratem. Lecz obok tych wartości SDKPiL nie doceniała rewolucyjnego charakteru ruchów narodowo - wyzwoleńczych, w następstwie czego nie wiązała swojej walki przeciwko caratowi, w sposób bezpośredni, z narodowym wyzwoleniem ludu polskiego. Błąd ten wytknął przywódcom SDKPiL Lenin.

Na stanowisku niepodległości stała natomiast PPS. Ale zdrowy pęd klasy robotniczej do walki o niepodległość i socjalizm był wykorzystywany przez elementy szlacheckie i drobnomieszczańskie, przenikające do PPS, dla zepchnięcia partii na drogę reformizmu i nacjonalizmu. Piłsudski i jego zwolennicy stanowili obcą narośl w ruchu robotniczym i tylko w warunkach ucisku narodowego mogli zdobyć posłuch wśród pewnych warstw klasy robotniczej. Przeciw tym wpływom protestowała opozycja lewicowa w PPS. Już w 1900 r. we Lwowie dochodzi do rozłamów ideologicznych i trzeba stwierdzić, że najzdrowsza część PPS-u sądziła, podobnie, jak SDPiL, że droga do zwycięstwa prowadzi przez rewolucję, nie zaś przez wyczekiwanie na konflikty wojenne w łonie imperialistycznych mocarstw zaborczych.

W ogniu rewolucji 1905 r. zaczyna się cementować jedność klasy robotniczej. SDKPiL i lewicowy odłam PPS stają na czele rewolucyjnej walki mas. Na fabrykach powstają jednolitofrontowe przedstawicielstwa robotnicze i komitety akcji. Piłsudski w tym okresie nie liczy na zwycięstwo robotników rosyjskich, lecz na zwycięstwo imperializmu japońskiego.

Na skutek tych różnic w 1906 r. dochodzi do rozłamu. Powstaje PPS-lewica i tzw. frakcja rewolucyjna PPS, której przewodzi Piłsudski.

Po zduszeniu rewolucji 1905 r. SDKPiL i PPS-lewica prowadzą dalej działalność rewolucyjną. Frakcja „rewolucyjna" PPS staje się partnerem imperialistów austriackich i niemieckich i w tym charakterze jest zaprzeczeniem dążeń socjalistycznych i niepodległościowych.

W odrodzonej Polsce, po 1918 r., rozbicie klasy robotniczej ułatwiło obszarnikom i fabrykantom uchwycenie władzy, doprowadziło do takiego wzmocnienia sił obozu reakcyjnego, iż zdecydował się na jawną faszyzację państwa polskiego. Uratować Polskę mógł rząd frontu ludowego, lecz znów do porozumienia nie doszło z powodu opozycji prawicowego odłamu PPS, prowadzonej wbrew interesom klasy robotniczej, pomimo protestów lewicy pepesowskiej z Barlickim, Dubois, Strugiem i Próchnikiem na czele.

W ciężkich i krwawych zmaganiach z najazdem hitlerowskim jednolity front komunistów i pepesowców nabiera nowej treści. PPR i RPPS znajdują wspólny język i skupiają wokół siebie żywioły demokratyczne, walczące o Polskę robotniczo-chłopską.

Ten jednolity front stał się podstawą naszego zwycięstwa na wszystkich frontach walki. Złamał on opór kapitalistów i rodzimej reakcji, szykującej się do objęcia władzy, ugruntował władzę ludową, przeprowadził wielkie reformy socjalne i ugruntował niepodległość Polski. W tej wspólnej walce nastąpiło zbliżenie polityczne, ideologiczne i organizacyjne pomiędzy PPS i PPR, które obecnie przeradza się w jedność organiczną partii robotniczych, co zwielokrotni siły proletariatu polskiego i przyśpieszy nasz marsz ku socjalizmowi.

Broszura szkoleniowa Nr 3 spełni niewątpliwie poważną rolę w okresie masowego przeszkalania ideologicznego członków Partii. EP.

ŻYCIE GOSPODARCZE

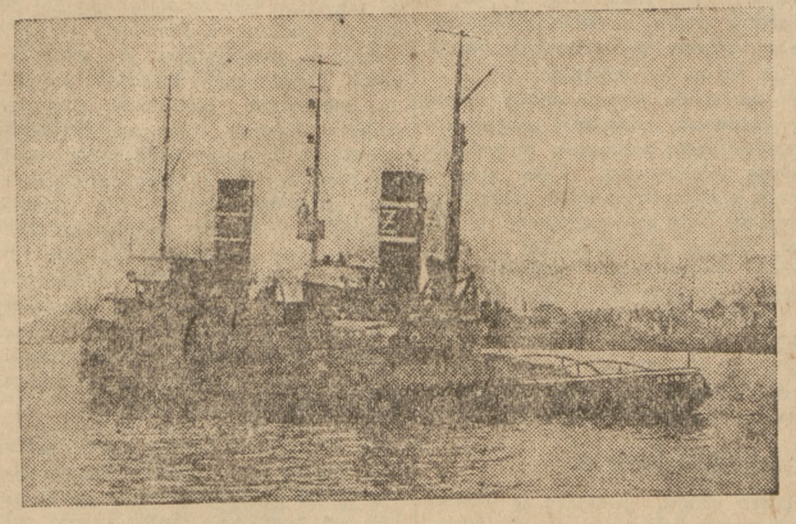
Polska na Bałtyku

Święto morza staje się w każdym roku dniem w którym zestawiamy bilans osiągnięć naszej gospodarki na morzu, porównujemy pozycję, jaką zajmujemy na Bałtyku z siłą, którą reprezentują nasi bliżsi i dalsi sąsiedzi.

Jakkolwiek upłynie jeszcze wiele lat, nim będziemy mogli myśleć o zdystansowaniu któregokolwiek z państw bałtyckich, istotny jest fakt, że w naszej polityce morskiej, przy wszelkiego rodzaju obliczeniach i porównaniach nie musimy brać pod uwagę przygniatającej przewagi wrogich Niemiec. Długa, 1000 letnia niemal walka o swobodny dostęp Polski do morza znalazła swe zakończenie w bitwie o Berlin i w układzie Poczdamskim, na podstawie którego granice Polski na długości 500 km przebiegają wzdłuż Bałtyku. Dysponujemy na tej przestrzeni 3-ma portami morskimi pierwszej wielkości, Gdynią, Gdańskiem i Szczecinem, oraz 13-ma portami mniejszymi.

Korzyści jakie przynosi nam swobodny dostęp do morza są wielorakie. Największą chyba zaletę stanowi fakt, że morze jest terenem międzynarodowym i stanowi najtańszą drogę handlową, z której korzystać mogą wszystkie narody. Jest to granica, która łącząc każdy kraj z pięcioma kontynentami — daje jednocześnie stosunkowo najrzadziej powody do sporów terytorialnych.

Jesteśmy daleko jeszcze od chwili, gdy będziemy mogli przyznać, że uzyskany dostęp do Bałtyku został w dostatecznej mierze wykorzystany. W roku bieżącym Polska flota handlowa będzie w stanie przewieźć zaledwie ok. 7 proc. ładunków, które przejdą przez nasze porty. Resztę przewiozą obce okręty i za tę „przysługę" musimy zapłacić z trudem zdobywanymi dewizami, musimy poświęcić tysiące dni pracy polskiego robotnika w celu zwiększenia zysków zagranicznych przedsiębiorstw żeglugowych. Jeżeli przy tym zważymy, że nasza gospodarka znajduje się dopiero w początkowym stadium przebudowy swej struktury, że lata następne muszą ze sobą przynieść bardzo duży wzrost handlu zagranicznego, okaże



Holowniki Żeglugi Polskiej.

się, że powiększenie tonażu handlowego jest jednym z palących problemów naszej gospodarki. Zwrócić należy również uwagę na ożywiające się związki gospodarki czechosłowackiej z polskimi portami, które przyniosą dalszy wzrost przeładunków.

Floty handlowej nie można zbudować z dnia na dzień. Osiągnięcie stanu, który w obecnej chwili moglibyśmy uznać za zadawalający, wymagałoby conajmniej pięciokrotnego zwiększenia posiadanego tonażu. Ponieważ sami nie jesteśmy w stanie dokonać rozbudowy, potrzebną nam ilość okrętów należałoby zakupić zagranicą. Nie mówiąc o astronomicznej wysokości kosztów, które taka tranzakcja pochłonęłaby, zamówień w tych rozmiarach nie mogłyby wykonać stocznie zagraniczne, przeciążone zleceniami napływającymi ze wszystkich krajów. Dodatkową trudność stanowiłby tu fakt, że marshallowski program „pomocy" Europie ma na celu zmonopolizowanie przemysłu stoczniowego przez kapitalistów amerykańskich. Zgodnie z tym założeniem eksport stali amerykańskiej na potrzeby stoczni europejskich został ograniczony, a wiele stoczni musiało wstrzymać pracę mimo dostatecznej ilości zamówień. W tych warunkach jedyną możliwością zrealizowania planu rozbudowy floty polskiej jest przystosowanie do tego zadania stoczni krajowych, wyposażenie ich w konieczne do tego celu urządzenia, a przede wszystkim przygotowanie odpowiednio wykwalifikowanych kadr pracowniczych.

Od chwili odzyskania niepodległości uczyniliśmy duży krok naprzód w kierunku zrealizowania tego programu. Zdewastowane przez Niemców stocznie rozpoczęły seryjną budowę kutrów rybackich i rudowęglowców. Są to wprawdzie jednostki niewielkie, jednak upłynie dość duży okres czasu do chwili kiedy zaspokoimy nasze potrzeby na tym odcinku, a przy tym pamiętać musimy, że budowa małych i tanich jednostek jest szkołą dla zatrudnionych przy tym robotników i inżynierów, którzy w ten sposób mogą zdobyć doświadczenie niezbędne dla wielkich zadań stojących przed nimi. Poza tym, nawiązanie współpracy ze stoczniami włoskimi umożliwi wyszkolenie fachowych sił polskich. Z ważniejszych prac, realizowanych w kraju, wspomnieć należy o przystąpieniu do odbudowy fabryki maszyn okrętowych w Elblągu.

Wąskim gardłem w realizacji naszego programu rozbudowy floty morskiej jest ogromny brak wyspecjalizowanych w dziedzinie konstrukcji okrętowych inżynierów. Powiększenie Politechniki Gdańskiej do takich rozmiarów, by nie musiała ograniczać ilości miejsc dla młodzieży pragnącej się kształcić w tym kierunku, jest nakazem chwili. Bez gruntownego fachowego przygotowania sił krajowych będziemy zdani na konieczność korzystania z usług specjalistów obcych, usług niesłychanie kosztownych.

Wielkość stojących przed nami zadań nie powinna nas odstraszać od ich pokonywania i nie ma tego na celu przypominanie ich w dniu Święta Morza. Potrafimy realizować zadania — zdawałoby się — niewykonalne. Pulsujące wytężoną pracą porty polskie, na miejscu zgliszcz i rumowisk sprzed lat kilku, wykazują niezłomną wolę zwycięstwa polskiego robotnika w pokojowym wyścigu odbudowy.

(mm)

Kronika gospodarcza

CZESI EKSPORTUJĄ CUKIER PRZEZ POLSKIE PORTY

Na Wybrzeżu bawił przedstawiciel czechosłowackiego przemysłu cukrowniczego dr. inż. Rudolf Kargl, który w porozumieniu z polską organizacją eksportową, reprezentowaną przez firmę „Polski Melas" badał warunki wykorzystania polskich portów dla czeskiego eksportu cukru. Dr. Kargl był z przeprowadzonych rozmów bardzo zadowolony i udał się na objazd większych cukrowni polskich celem zapoznania się ze stanem technicznym i odbudową naszych zakładów wytwórczych.

7 POLSKICH STATKÓW PRZYWOZI SZTUCZNE NAWOZY

W związku ze zbliżającym się jesiennym okresem zasiewów, wzmożony został znacznie import nawozów sztucznych. W chwili obecnej 7 jednostek polskiej marynarki handlowej wraca do portów macierzystych z ładunkiem sztucznych nawozów. SS „Katowice" wyszedł dn. 22 bm. z Antwerpii do Gdyni z ładunkiem tomasyny, w ślad za nim podąża SS „Kraków", w Gandawie ładują tomasynę na SS „Kutno" z przeznaczeniem do Szczecina i SS „Poznań" dla Gdańska wzgl. Gdyni; spodziewany w Gandawie SS „Wilno" również załaduje tomasynę.

Z fosfatami z Maroka wchodzi do Gdańska wzgl. do Gdyni SS „Borysław", a SS „Bałtyk" ładuje obecnie w porcie Bone.

WYPRAWA DOŚWIADCZALNA 4 KUTRÓW RYBACKICH

Do Gdyni powróciły 4 kutry biorące udział w wyprawie doświadczalnej na wodach południowej Szwecji i okolic Bornholmu. W czasie rejsu dokonano szeregu próbnych połowów i ustalono korzystne łowisko na zachód od Bornholmu. Wyprawa, poza pewną ilością złowionych śledzi i szprotów, dostarczyła również danych o sprzęcie, używanym na tamtych wodach przez rybaków duńskich.

EKSPORT RYB DO CZECHOSŁOWACJI

Oddział Morski Centrali Rybnej w Szczecinie zakończył przygotowania do rozpoczęcia eksprtu ryb mrożonych z rejonu Szczecina. Pierwszy transport ryb w ilości ok. 40 tys. kg. odejdzie wkrótce z chłodni na wyspie Łasztowni do Czechosłowacji.

Transport ten składa się z mrożonych leszczy i będzie przewieziony w 4 wagonach — chłodniach.

Rozwój polskiego eksportu

Dobry start w 1948 roku

Niejednokrotnie w wypowiedziach czołowych przedstawicieli naszej polityki gospodarczej podkreślano znaczenie, jakie przywiązuje się do wzmożenia wysiłku eksportowego. Dlaczego należy dążyć do większego eksportu jest jasne, jeśli uprzytomnimy sobie prostą rzecz. Im więcej wyeksportujemy naszego węgla, tkanin, cukru, jaj itp., tym więcej będziemy mogli kupić zagranicą surowców, maszyn i innych artykułów niezbędnych dla naszego przemysłu, czy też artykułów konsumcyjnych nie produkowanych w kraju.

Ile eksportujemy?

Wyniki pierwszego kwartału roku bieżącego pozwalają stwierdzić, że tendencje naszej polityki gospodarczej znajdują urzeczywistnienie w obrotach, które cyfrowo przedstawia ją się następująco:

		Przywóz	Wywóz
Przeciętna kwartalna	1937 —	59 miln. dol.	57 miln. dol.
I kwartał	1946	22 „ „	24 „ „
I „	1947	32 „ „	40 „ „
I „	1948	126 „ „	98 „ „
Kwiecień, maj	1948	*	ok. 80 „ „

* brak danych.

Uderza bardzo silny wzrost w stosunku do okresu analogicznego roku ubiegłego, który to rok rozpoczął się pod znakiem wyjątkowo niekorzystnych warunków atmosferycznych (długotrwałe mrozy i wynikłe stąd zahamowanie ruchu w portach bałtyckich). Również jednak porównanie z okresem przedwojennym świadczy o pozytywnych wynikach naszej polityki eksportowej. Wartość obrotów uległa niemal podwojeniu. Oczywiście, wskutek spadku wartości dolara, który miał miejsce w ciągu ostatnich lat dziesięciu, nie oznacza to, że masa towarowa, czyli tzw. wolumen handlu zagranicznego uległ podwojeniu.

Uwzględniając wzrost cen, można przyjąć, że obecne obroty w eksporcie wynoszą około 70 proc. obrotów przedwojennych. Niejeden czytelnik może w tym miejscu zrobi grymas rozczarowania. Jednak niesłusznie. Jest to osiągnięcie niemałe, biorąc pod uwagę stopień zniszczenia kraju i jeśli się porówna odpowiednie dane statystyczne niektórych krajów obcych. I tak naprzykład, wg. Biuletynu Statystycznego Biura Statystycznego Narodów Zjednoczonych, wskaźnik wolumenu eksportu wynosił w końcu 1947 r. (1937 = 100) dla Bułgarii — 54, dla Węgier 41, dla Czechosłowacji 49. Jedynie wyróżniają się wysokim wskaźnikiem kraje o niezniszczonym przez wojnę potencjale produkcyjnym.

Dokąd eksportujemy?

Eksport polski uległ w I kwartale b. r. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłym poważnym przegrupowaniom pod względem geograficznym.

	I kw 1948	I kw. 1947
ZSRR	21,0 miln. dol.	21,6 miln. dol.
Kraje demokracji ludowej	20,2 „ „	3,3 „ „
Kraje skand. i Finlandia	28,3 „ „	5,6 „ „
W. Brytania i kraje pozaeuropejskie	9,9 „ „	2,2 „ „
Inne	19,0 „ „	6,8 „ „
	98,4 miln. dol.	39,5 miln. dol.

Najbardziej charakterystyczny jest bezwątpienia wzrost sześciokrotny obrotów z państwami demokracji ludowej. Jest on wynikiem albo zawarcia nowych umów handlowych które zakończyły poprzedni stan bezumowny (Czechosłowacja), albo zawarcia umów na znacznie szerszych podstawach i przewidujących znacznie szersze ramy obrotów. (Jugosławia, strefa radziecka).

Szybki rozwój stosunków handlowych z krajami demokracji ludowej można zawdzięczać przede wszystkim stabilizacji stosunków politycznych w tej części Europy oraz zbliżeniu jakie nastąpiło między tymi krajami w oparciu o wspólność ich ideologii, ustrojów gospodarczych (gospodarka planowa) i celów politycznych.

Momenty te umożliwiają zawarcie wieloletnich umów państwowych o współpracy gospodarczej, wymianie towarów itp. w rodzaju tych, które już zostały zawarte przez Polskę ze Związkiem Radzieckim, z Czechosłowacją, Jugosławią i Bułgarią. W ramach tych umów postępująca współpraca gospodarcza stworzy warunki dalszego rozwoju wymiany między krajami demokracji ludowej, zapewniając jednocześnie maksymalne korzyści dla wszystkich partnerów tej wymiany. Wydaje się, że zagadnieniem, które powinno również znaleźć realne rozwiązania w tej grupie krajów, byłaby sprawa przejścia od układów czysto bilateralnych do wymiany multilateralnej, odstępującej od sztywnej zasady bilansowania obrotów towarowych każdego kraju z każdym.

Eksport do Związku Radzieckiego w roku bież. (I kwartał) utrzymywał się na poziomie roku ubiegłego. Być może, że eksport ten byłby wyższy, gdyby nie fakt zawarcia w okresie sprawozdawczym nowej umowy na rok 1948; okres negocjacji często zmniejsza tempo obrotów. Lecz trzeba zauważyć, że cyfra eksportu kwartalnego około 21 miln dol. osiągnięta w początkowym kwartale roku raczej harmonizuje z sumą ustalonego plafonu rocznego w wysokości około 100 miln. dol.

Eksport do krajów skandynawskich, stanowiących neutralny i tradycyjny rynek dla polskiego węgla, osiągnął wysoki poziom, mimo, że pierwszy kwartał w roku jest z reguły kwartałem niskiego stosunkowo eksportu węgla. Procentowy udział krajów skandynawskich w eksporcie polskim jest obecnie przeszło dwukrotnie wyższy, niż w ostatnich latach przed wojną.

Wzrost eksportu do W. Brytanii i krajów zamorskich jest bardzo pożądany ze względu na dopływ dewiz. Głównie zwiększył się wywóz do Anglii. Natomiast wywóz do krajów zamorskich aczkolwiek uległ podwojeniu w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego, utrzymywał się na dość niskim jeszcze poziomie około 2,5 miln. dol.

Inne ważniejsze rynki eksportowe to są — Austria, Francja, Belgia, Holandia, Szwajcaria i Włochy. Te ostatnie kraje są poważnymi dostawcami towarów inwestycyjnych dla naszego gospodarstwa. Dotychczas import ten rozwijał się dość powoli, co nie pozostawało bez wpływu na tempo eksportu, ze względu na powstawanie zamrożeń. Współzależność między importem inwestycyjnym i eksportem na te rynki pozwala spodziewać się, że zarówno dzięki ostatnio zawartym umowom na dostawy inwestycyjne (Włochy, Francja), jak i zbliżaniu się terminów dostaw z umów poprzednio zawartych, będą istniały warunki dalszego rozwoju polskiego eksportu na te rynki.

(stp.)

Flota handlowa



m/s „Lewant", który obecnie znajduje się w Stambule.

Walka ze spekulacją na rynku jajczarsko-mleczarskim

W Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Nadzorczej Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich. Posiedzenie otworzył w imieniu Naczelnej Rady Spółdzielczej min. Grubecki.

Centrala zrzesza ponad 700 spółdzielni i 2 tysiące filii, posiada 827 czynnych zakładów mleczarskich oraz około 3 tysiące zlewni, śmietanczarni i zbiornic jaj. W terenie pracuje 14 Okręgowych Oddziałów Mleczarsko-Jajczarskich oraz Eksportowa Zbiornica Jaj i Drobiu w Gdyni. Do spółdzielni mleczarskich należy ok. 300 tysięcy członków, co stanowi 10 proc. ogółu rolników.

Obecnie przed Centralą stoją poważne zadania: usprawnienie aparatu instrukcyjnego, usprawnienie sieci dystrybucyjnej, usprawnienie transportu oraz uzupełnienie kadr pracowników spółdzielczych.

W celu złamania spekulacji na rynku jajczarsko-mleczarskim Cętrala zamierza rozszerzyć akcję skupu jaj, pobudować tuczarnie drobiu przy mleczarniach, rzeźnie drobiu w ośrodkach okręgowych oraz zorganizować sieć własnych sklepów detalicznych.

Prezydium Rady ukonstytuowało się w składzie następującym: prezes — minister St. Rapacki, I wiceprezes minister B. Podedworny, II wiceprezes inż. T. Nowieński, sekretarz Rady pos. K. Kurpiewski.

Zwiększone dostawy pasz — to większe dostawy mleka

W związku ze zniesioną ostatnio reglamentacją, znacznie wzrósł popyt na pasze treściwe, przekazane do dyspozycji Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich.

Ograniczenia w nabywaniu pasz treściwych zniesione zostały na okres do dnia 1 listopada. Dostawcy mleka otrzymują pasze treściwe na zamówienie za pośrednictwem mleczarni i oddziałów mleczarsko-jajczarskich. Miesięcznie rozdziela się obecnie ok. 10 tys. ton otrąb między dostawców mleka.

Stała dostawa pasz wpłynęła dodatnio na wzrost dostaw mleka do mleczarni. Dostawy te wynoszą obecnie 17 proc. ogólnej produkcji w stosunku do 12,5 proc. w roku ub.

Stosowane w okresie zimowym premiowanie dostawców mleka paszami treściwymi pozwoliło na bardzo racjonalne żywienie krów i dało w rezultacie zahamowanie spadku dostaw mleka, zwykle obserwowanego w tym okresie. W okresie akcji premiowania dostaw, t.j. od dnia 1 listopada ub. roku do 1 maja b.r., rozprowadzono wśród rolników 90 tys. ton otrąb, 6 tys. ton makuchu, 160 tys. ton słomy oraz 1,5 tys. ton siana.

W maju b.r. mleczarnie spółdzielcze w całym kraju otrzymały 68 miln. litrów mleka, czyli o 172 proc. więcej niż przed rokiem.

Zawarte ostatnio pomiędzy Centralą Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich umowy na dostawę pasz, z Państwowymi Zakładami Zbożowymi oraz na zakup całej produkcji makuchu ze Zjednoczeniem Przemysłu Olejarskiego, pozwolą również i w tym roku w okresie zimowym na racjonalną dostawę pasz, które będzie mógł nabyć każdy dostawca proporcjonalnie do ilości dostarczonego mleka.

Zapasy magazynowe Centrali Spółdzielni Jajczarsko-Mleczarskich przewidywane są na 20 tys. ton makuchu oraz ok. 200 tys. ton otrąb.

W celu rozpowszechnienia użytkowania pasz treściwych, podniesienia higieny żywienia krów oraz wzrostu dostaw mleka, Centrala Spółdz. Mleczarsko-Jajczarskich stworzyła w niektórych ośrodkach „poradnie żywieniowe" przy mleczarniach. Poradnie takie w miarę udanych prób będą otwierane przy wszystkich mleczarniach.

Nowe pomysły i wynalazki robotników Wrocławia i Sosnowca

Na terenie zakładów podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Metalowego szeroko rozwiją się akcja wprowadzania do produkcji nowych pomysłów i wynalazków pracowniczych. Na terenie wszystkich zakładów znajdują się skrzynki pomysłów, do których wynalazcy składają swoje projekty, kwalifikowane później przez Specjalną Komisję i stosowane w praktyce. Realizacja tych pomysłów przynosi wielomilionowe oszczędności produkcji, zaś projektodawcy otrzymują poważne premie.

Ostatnio majster Państwowej Fabryki Pomp we Wrocławiu Kazimierz Sokołowski otrzymał premię w kwocie 30.000 zł, za skonstruowanie docieraczki mechanicznej. Nowy system docieraczki zwiększy wydatnie szybkość produkcji. Obecnie sposobem mechanicznym można w ciągu godziny wykonać 32 komplety, podczas gdy dawniej ilość wahała się w granicach ok. 10 kompl. Uzyskana oszczędność roczna dla produkcji z tego tytułu wynosi ok. 140 tys zł.

Inżynierowie Wajs Zdzisław i Czajkowski Lech, pracownicy fabryki maszyn włókienniczych w Dzierżoniowie opracowali system taśmowy przy montażu krosien, produkowanych w tej fabryce. W związku z tym usprawnieniem zakład uzyskał roczną oszczędność w kwocie 750 tys. zł.

Brygadzista kotlarski Manka Stefan i mistrz narzędziowy Misiak Teodor, pracownicy Sosnowieckiej Kotlarni Wyrobów Miedzianych i Metalowych opracowali i wykonali narzędzia, usprawniające prace przy remoncie kotłów parowych. Usprawnienie to przyniosło oszczędność w wysokości ok. 52 tys. zł. Obaj projektodawcy otrzymali nagrody pieniężne.

Eksport węgla polskiego do Argentyny

Jak donosi francuska prasa gospodarcza, podjęte zostały z incjatywy Argentyny pertraktacje o import polskiego węgla. Równocześnie ze strony polskiej zostały wszczęte badania nad możliwością rozszerzenia importu argentyńskiego na południową półkulę.

Podjęcie eksportu polskiego węgla ma doniosłe znaczenie dla powiększenia naszego międzynarodowego rynku zbytu, skrępowanego przed wojną nielojalną konkurencją angielską, która spowodowała związek przedsiębiorstw ubezpieczeniowych do uznania polskiego węgla jako niebezpiecznego i nienadającego się do przewozu przez strefę tropikalną. Prowadzone przez polski przemysł węglowy badania wykazały, że zastrzeżenie to było rzeczowo nieuzasadnione i stanowiło jedynie skutek akcji angielskich przemysłowców górniczych, pragnących pozbyć się konkurencji. (SAP)

Miliardowe straty gospodarki polskiej spowodowała administracja niemiecka

Zeznania biegłego rzeczoznawcy w 10 dniu procesu Buehlera

Dalsi świadkowie obrony, byli podwładni Buehlera: Friedrich Siebert, Al. Retz i b. gubernator Krakowa, Burgsdorf usiłowali w swych niejasnych i pełnych sprzeczności zeznaniach bronić oskarżonego, dowodząc jego „przychylnego" rzekomo stosunku do Polaków.

W ciągu rozprawy popołudniowej zeznawał biegły Jerzy Osiecki, który omówił szczegółowo kolosalne straty, jakie poniosła Polska pod rządami niemieckimi zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i w materiale ludzkim. Polski majątek narodowy zmniejszył się na skutek gospodarki niemieckiej o 62 miliardy złotych.

Po zeznaniu Ryszarda Jędrasa, który nic nowego nie wnosi do sprawy, przed Trybunałem staje Frydrych Wilhelm Siebert, przyprowadzony z więzienia. Świadek był kierownikiem wydziału spraw wewnętrznych w GG.

Sędzia Zembaty zapytuje świadka, czy do rąk Buehlera dochodziły sprawozdania terenowe starostów oraz czy w sprawozdaniach tych była mowa o rozstrzeliwaniu zakładników?

Na zaprzeczenie ze strony Sieberta, sędzia Zembaty prosi o odczytanie dokumentu, będącego sprawozdaniem starosty o sytuacji w powiecie Kraków — Wieś, z którego wynika, że w dniu 8 lipca 1940 r. rozstrzelano w Myślenicach 32 osoby, w tym 10-ciu zakładników.

Na szereg dalszych pytań, zadawanych przez Trybunał, świadek odpowiada wykrętnie, lub zasłania się nieświadomością.

W dalszym ciągu zeznają świadkowie obrony — Aleksander Retz, były radca ministerialny rządu GG oraz Kurt von Burgsdorf, były gubernator Krakowa — obaj przyprowadzeni z więzienia.

Stwierdzają oni, że na posiedzeniach rządu Buehler miał być rzekomo mało aktywny.

Rząd GG wiedział o zbrodniach

W związku z zeznaniem świadka, zmierzającym do wykazania, że Buehler nie współpracował z policją, sędzia Zembaty odczytuje zarządzenie oskarżonego z r. 1944, w którym Buehler gorąco poleca swoim podwładnym współpracę w dochodzeniach policyjnych. Następne zarządzenie oskarżonego, odczytane przez sędziego Zembatego, zawiera polecenie użycia policji porządkowej do zwalczania polskiego ruchu oporu.

Sędzia Zembaty odczytuje również rozporządzenie Buehlera z dnia 13.5 1942 r., wprowadzające dla wszystkich mieszkańców Generalnej Gubernii obowiązek świadczenia usług w obrębie i poza obrębem GG. Niestawiennictwo do pracy, lub uchylanie się grozi karą ciężkiego więzienia.

Na zakończenie sesji prokuratorzy Cyprian i Sawicki zgłosili, w związku z zeznaniami wszystkich świadków obrony, szereg nowych dokumentów, z których wynika, że rząd GG dokładnie był informowany o wszystkim, co się działo w terenie i że wiadomości te przesyłał Hitlerowi w sprawozdaniach.

Na rozprawie popołudniowej wezwany zostaje ponownie świadek Burgsdorf, któremu oskarżony zadaje pytanie, czy starał się o to, by polską ludność uchronić przed NSDAP. Świadek w długim i mętnym wywodzie, dochodzi ostatecznie do wniosku, iż rzekomo tendencją oskarżonego była chęć chrony Polaków.

Straty gospodarki polskiej

Biegły Jerzy Osiecki, powołany celem złożenia zeznań na temat strat poniesionych przez Polskę w dziedzinie gospodarczej wskutek okupacji, stwierdza na wstępie, że rzeczywistość znacznie przekracza posiadane przez nas dane i wyliczenia.

Na odcinku rolnictwa, po krótkotrwałym okresie względnej troski o wydajność ziemi, wzrasta nasilenie strat. Przeważna część dochodu, płynącego z ziemi zabierana jest w sposób sprzeczny z przepisami prawa międzynarodowego o okupacji na cele niemieckie. Rolnictwo ucierpiało w 35 procentach, a dokonane oszacowania wykazały, że suma strat wynosi 11 miliardów według przedwojennego parytetu. Szkody, wyrządzone w lasach, oblicza się na 3,5 miliarda.

W przemyśle główne straty wynikły skutkiem rabunku i procesu niszczycielskiego, zwłaszcza w związku z akcją ewakuacyjną. Całe zespoły maszyn z różnych dziedzin przemysłu, wywożone były systematycznie do Niemiec. Według niedokładnych obliczeń, wartość wywiezionych maszyn przekracza 2 miliardy zł, co stanowi połowę ogólnych strat w dziedzinie przemysłu.

Wyrządzone Polsce w dziedzinie handlu szkody, wyrażają się ogólną sumą przeszło 4 miliardów zł.

62 miliardy strat

Dalsze straty powstały w wyniku działalności administracyjnej Niemców na wszystkich odcinkach życia zbiorowego. Równocześnie dotknięte zostało gospodarstwo domowe milionów przeciętnych ludzi. Z wielkich połaci kraju ludność wysiedlono. Ludność żydowska straciła w wyniku ustawodawstwa hitlerowskiego całe swoje mienie. Przedmiotem specjalnie wyrafinowanego rabunku stały się dewizy, kosztowności, a przede wszystkim złoto.

Konkludując, biegły Osiecki stwierdził, że straty majątkowe ludności polskiej i żydowskiej wyniosły ogółem ponad pół miliarda zł. Produkcja i usługi świadczone przez Polaków na rzecz okupanta przedstawiają wartość 26 miliardów zł.

Biorąc globalnie substancja majątkowa Narodu Polskiego została zmniejszona przez okupanta o 62 miliardy złotych.

Na zakończenie biegły omówił krótko straty Narodu Polskiego w ludziach, wynoszące około 6 milionów osób.

Biegły oświadczył, że z wyliczonych strat 75% przypada na teren GG. Straty podane w złotych obliczone zostały według przedwojennego parytetu złotego.

W dalszym ciągu rozprawy sędzia Zembaty, uzupełniając materiał dowodowy odczytał szereg rozporządzeń oskarżonego. Na szczególną uwagę zasługuje dokument traktujący o zawieszeniu postępowania karnego wobec Żydów.

Na tym przewodniczący przerwał rozprawę do środy, tj. do dnia 30 bm. godz. 10 rano.

Będziemy mieli więcej butów
Współzawodnictwo fabryk obuwia

Do dnia 10 czerwca przemysł obuwiany wykonał plan półroczny. Wyprodukowano 3.484.500 par obuwia, co stanowi 100,1 proc. planu.

Do wyczynu tego przyczyniło się współzawodnictwo pracy wśród załóg największych trzech zakładów produkujących obuwie: w Otmęcie, Radomiu i Chełmku, zatrudniających razem ponad 6 tys. pracowników.

Inicjatorem współzawodnictwa wśród robotników szewskich jest fabryka obuwia w Chełmku. Na honorowej tablicy widnieją tu nazwiska 20 przodowników pracy, którzy w miesiącu maju przekroczyli normę oraz uzyskali największą oszczędność materiału. Najlepszymi dotychczas są: Antoni Sójka, zatrudniony przy sztancowaniu kruponu na podeszwy. Uzyskuje on zaledwie 21,8 proc. odpadu tego cennego surowca, podczas, gdy dotychczas najniższy odsetek odpadków wynosił 25,1 proc. i podniósł wydajność pracy do 123,6 proc. Natomiast Józefa Zając wykonała normę w 153,4 proc. Ogólna wydajność na jedną roboto-godzinę zwiększyła się dzięki współzawodnictwu o 11 proc. Polepszyła się również jakość obuwia, czego dowodem jest zredukowanie ilości wadliwych par o 50 proc. w porównaniu z poprzednim okresem. Plan na m-c maj wykonała fabryka w 128 proc.

ZZK i administracja kolejowa obradują nad współzawodnictwem

Pod hasłem „przez współzawodnictwo pracy do poprawy bytu i odbudowy PKP" odbyła się wczoraj w Warszawie konferencja przedstawicieli Okręg. Dyrekcji PKP, przewodniczących komisji okręgowych ZZK i czołowych działaczy na polu współzawodnictwa pracy. Na konferencję przybyli przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji z dyr. tow. Banasiem na czele, oraz z ramienia partii politycznych — tow. Gumiński i Kaczmarewicz. Tematem obrad było rozszerzenie ruchu współzawodnictwa, usprawnienie organizacji tego ruchu i usunięcie istniejących niedociągnięć.

Obrady zagaił Sekretarz Generalny ZZK, tow. Cieślik. Dotychczasowe osiągnięcia we współzawodnictwie pracy i zadania na najbliższą przyszłość scharakteryzował wiceprezes Zarządu Głównego ZZK, tow. Pietrzyk. Stwierdził on, że koleje muszą podążyć za rozwojem przemysłu w Polsce. Przy tym podkreślić należy, że zwiększenie wydajności nie może następować w żadnym wypadku przez dodatkowe obciążenie pracowników. Podstawą współzawodnictwa jest szkolenie pracowników, stosowanie nowych wynalazków, oszczędność, punktualność i dyscyplina pracy.

Najpilniejszym zadaniem jest dziś znalezienie właściwych form organizacyjnych dla ruchu współzawodnictwa pracy, przez stworzenie Komitetów Współzawodnictwa przy tzw. sekcjach fachowych. Należy nawiązać ścisłą współpracę w tej dziedzinie między ZZK i administracją kolejową.

*

Po referacie tow. Pietrzyka złożyli sprawozdanie przedstawiciele poszczególnych dyrekcji i ZZK. W czasie obrad popołudniowych wywiązała się ożywiona dyskusja nad referatem i sprawozdaniami. (Ks.).

Letnie kursy Centrum Wyszkolenia Morskiego

GDYNIA. — Rozpoczął się już pierwszy turnus letnich kursów pracy morskiej, organizowanych przez Państwowe Centrum Wychowania Morskiego. Kursy te, przeznaczone dla ogółu młodzieży męskiej, wykazującej zainteresowanie do pracy na morzu, przewidują następujące zajęcia praktyczne: ćwiczenia w wiosłowaniu, pomoc robotnikom na stoczni, w wędzarni, w fabryce konserw rybnych, wyjazd na połowy z rybakami oraz gruntowne zwiedzanie portu i kilku statków. Każdy turnus będzie trwał 2 lub 3 tygodnie.

W tegorocznym sezonie przewidzianych jest 10 turnusów, które odbędą się w poszczególnych ośrodkach PCWM w Gdyni, Łebie, Darłowie, Dziwnowie i Szczecinie.

SPORT

Wyglenda zwyciężył w VI etapie wyścigu

WROCŁAW (tel. wł.). — Szósty etap Tour de Pologne Poznań — Wrocław mimo zupełnie dobrych szos był kompletnym kontrastem w stosunku do poprzedniego. Tempo od początku bardzo słabe poniżej 30 km. na godzinę. Z Poznania wystartowało 41 zawodników. Po wczorajszych obrażeniach wycofał się m. in. kierownik pierwszej drużyny polskiej Kapiak. Tuż za miastem odbył się o godz. 10.50 start ostry. Na pierwszych 30 klm zostaje w tyle Targoński, który ma defekt łańcucha. W chwilę po tym kierownik drużyny szwedzkiej Karlson rezygnuje z dalszej jazdy i wsiada do sanitarki. Na lotny finisz w Kościanie wpada grupa trzydziesu kilku kolarzy. Pierwszym jest Nowoczek, za nim o gumę Pietraszewski, Wójcik, Rzeźnicki i inni.

Za Kościanem tempo znowu słabnie. Na 42 klm. Węgier Szalay łamie ramę i wycofuje się z wyścigu. Tak, że z zespołu węgierskiego zostaje tylko Madi, który bardzo dzielnie ciągnie na czele. Drugi na trasie lotny punkt w Lesznie wygrywa Pietraszewski przed Grzelakiem. 2 klm. za Lesznem wycofuje się mocno potłuczony na wczorajszym etapie Sałyga.

Trzeci lotny finisz wygrywa Grzelak przed Rzeźnickim. Zeszłoroczny zwycięzca Tour de Pologne Grzelak, łamie widelec, wali się na bruk i ciężko potłuczony zostaje zabrany do sanitarki. Zwycięzcą czwartego lotnego finiszu w Trzebnicy jest Bukowski. Na pagórkowatym terenie przed Wrocławiem zaczyna się „rozróbka". Na ulicach miasta probuje ucieczki Napierała, którą czołówka szybko likwiduje. Wielotysięczna publiczność zebrana na trasie dopinguje kolarzy, którzy zaczynają finiszować. Na stadion wpada grupa 6 kolarzy. Pierwszym jest Wyglenda, w czasie 6.00.35.

Klasyfikacja indywidualna VI-go etapu:

1) Wyglenda 6,00,35, 2) Olszewski — 6,00,36, 3) Person K. 6,00,36; 4) Rzeźnicki, 5) Wrzesiński, 6) Wójcik ten sam czas), 7) 11-tu zawodników ex aequo z jednakowym czasem 6,00,38.

Klasyfikacja indywidualna po 6-ciu etapach:

1) Wójcik, 35.12,29, 2) Wrzesiński — 35,14,20, 3) Pietraszewski — 35,33,53, 4) Rydmark — 35,43,50;; 5) Madi — 35,48,51, 6) Veverka — 35,50,36;; 7) Stolarczyk — 35,55,38, 8) Rzeźnicki — 35,57,27, 9) Widewal — 35,57,45; 10) Napierała — 36,04,18,

Klasyfikacja drużynowa na VI etapie:

I — Polska I 18,01,49, II — Polska III 18,01,49; III Szwecja 18,01,52, IV — Polska II 18,02,05, V — Czechosłowacja 18,23,18.

Klasyfikacja drużynowa po VI etapach:

I — Polska I 105,54,14, II — Polska II 107,13,07, III — Szwecja 107,17,07, IV — Polska III 108,834,20, V — Czechosłowacja 109,35,33.

Klasyfikacja klubowa po 6-etapach:

I — ZZK Warszawa, 71,11,46. II — Partyzant Łódź 71,39,46, III — Chorzów 72,08,56.

(Ka-St.).

Próba szybkości na etapie raidu samochodowego

Ubiegła niedziela było poświęcona próbie szybkości górskiej na dystansie 12 km. w okolicach Jeleniej Góry. Na pierwszym z 8 zakrętów uległ wypadkowi inż. Loth, rozbijając maszynę i doznając kontuzji.

Wyniki próby szybkości górskiej są następujące: kat. I — 1) Hodel (CSR) na Aero 11.56; kat. II — 1) Bobelk (CSR) na Skodzie 11.55; kat. III — 1) Postawka (Polska) na Lanci 11.58; kat. IV — 1) Kustosz (Polska) na Citroenie 10.47; kat. V — 1) Kouchut (CSR) na Tatrze 11.48.

Jedyny pozostały w kat. VI Sucharda (Polska) na Jaguarze uzyskał czas 11.04.

Porażki koszykarzy na igrzyskach bałkańskich

Poza wygraną z Albanią która okazała się najsłabszą drużyną w turnieju, polscy koszykarze i koszykarki przegrali wszystkie swoje spotkania. Wyniki panów: Polska — Rumunia 27:43, Polska — Węgry 24:31, Polska — CSR 19:50, Polska — Albania 68:16, Polska — Bułgaria 31:37.

Wyniki pań: Polska — Rumunia 18:34, Polska — CSR 10.41, Polska — Albania 53:7.

Niepowodzenia wioślarzy w Szwecji

Z powodu bardzo słabego sprzętu, jakiego dostarczyli naszym wioślarzom gospodarze, oraz fatalnych warunków atmosferycznych, wioślarze polscy nie odegrali żadnej roli na międzynarodowych regatach w Mahult. Mimo niesprzyjających warunków, nasi zawodnicy walczyli ambitnie, przegrywając o sekundy do doskonale wyposażonych i przygotowanych do wyścigów ekip Danii i Szwecji. Polacy zajęli trzecie i czwarte miejsca.

Półfinały Wimbledonu

LONDYN (SAP). — Ćwierćfinałowe spotkania turnieju tenisowego w Wimbledonie w grze pojedyńczej mężczyzn przyniosły następujące wyniki: Falkenburg (St. Z.) — Bergelin (Szwecja) 6:4, 6:2, 3:6 i 6:4; Amerykanin Mulloy — Mottram (Anglia) 6:2, 1:6, 7:5 i 6:1. Australijczyk — Bromvich — Amerykanin — Patty 6:4, 7:5, 6:1 i Węgier Asboth — Amerykanin Brown 4:6, 6:3, 4:6, 6:1 i 6:7. W półfinałach spotkają się Bromwich z Asbothem i Falkenburg z Mulloy'em.

ŻYCIE PARTII

Komunikat WK PPS Warszawa

Dn. 27.VI.48 r. na zebraniu Warszawskiej Wojewódzkiej Rady PPS dokonano reorganizacji Prezydium Rady PPS oraz Komitetu Wojewódzkiego.

Na przewodniczącego WK - PPS wybrano jednogłośnie tow. Baranowskiego Feliksa oraz na wiceprzewodniczącego tow. Matuszewskiego Stefana.

Do Prezydium Rady Wojewódzkiej PPS na miejsce tow. Tomaszewskiej Agnieszki został powołany tow. Wysokiński Stanisław.

ZEBRANIA

Sekcja Kobiet PPS i Wydział Kobiecy PPR Dzielnicy Ochota zawiadamia, iż w dniu 29 czerwca r.b. o godz. 9,30 odbędzie się w sali Stacji Filtrów (Koszykowa 81) wspólne zebranie wszystkich członkiń Partii. Po referacie politycznym odbędzie się część artystyczna. Obecność wszystkich Towarzyszek obowiązkowa.

W środę dnia 30 czerwca w lokalu Dzielnicy odbędzie się zebranie Kół terenowych Północ i Południe z referatem.

W czwartek dnia 1 lipca o godz. 16,30 odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół należących do Dzielnicy.

ODPRAWA

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY

Termin odprawy przewodniczących i sekretarzy kół, wchodzących w skład b. Dzielnicy Międzyministerialnej został przesunięty na dzień 1 lipca br. g. 16,30

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 30 bm. (środa), godz. 16,30 w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście (Mokotowska 51/53), odbędzie się posiedzenie Dzielnicowej Rady PPS Śródmieście, na którym sekretarz CKW PPS tow. Tadeusz Ćwik wygłosi referat pt. „Jedność organiczna klasy robotniczej w świetle historycznym".

Na zebranie winni przybyć członkowie Rady oraz przewodniczący i sekretarze wszystkich Kół należących do Dzielnicy Śródmieście.

STOŁECZNA SZKOŁA PARTYJNA

Stołeczna Szkoła Partyjna PPS komunikuje, że w dniu 29 czerwca br. o godz. 15 w sali SK PPS, Mokotowska 24, III p. odbędzie się uroczyste zakończenie młodzieżowego wieczorowego kursu szkoły partyjnej III stopnia.

DZIELNICA POWIŚLE

Komitet Dzielnicowy PPS Powiśle wzywa skarbników wszystkich Komitetów Zakładowych i Kół, należących do Dzielnicy Powiśle o zgłoszenie się u skarbnika Dzielnicy (Tamka 18) w godz. od 16—19 po odbiór cegiełek za m. lipiec. Cegiełki winny być odebrane w terminie do 1.VII br. pod osobistą odpowiedzialnością skarbników Kół i Komitetów Zakładowych.

DZIELNICA OCHOTA

Dnia 30 bm. o godz. 18 na Dzielnicy Ochota, Niemcewicza 9, odbędzie się zebranie partyjne. Referat na temat polityczny wygłosi tow. Zieliński. Obecność obowiązkowa.

Dnia 30 bm. o godz. 15,30 w Centralnym Zarządzie Przemysłu Drzewnego, Al. Niepodległości 188, odbędzie się zebranie międzypartyjne. Referat na temat polityczny wygłosi tow. Kobyiecki. Obecność obowiązkowa.

Mieszkania muszą się znaleźć

Należy oczekiwać surowych zarządzeń

Stanowisko, jakie zajęły zarządy gminne miejscowości podwarszawskich wobec propozycji przyjęcia z Warszawy rodzin z zagrożonych domów, zakrawa na kpiny. Najjaskrawiej fakt ten wystąpił w rejonie lewobrzeżnym, gdzie nie zgłoszono ani jednej izby! Przesłano natomiast Resortowi Mieszkaniowemu stolicy wykaz ponad 100 lokali... do remontu. Sprytni właściciele willi w Podkowie Leśnej czy Konstancinie próbowali więc upiec własny interes i wyremontować swoje lokale kosztem Państwa.

Wiemy jednak, że w miejscowościach podmiejskich na lewym brzegu Wisły są wolne lokale. Jeszcze dziś można tam wynająć pokój za 8 tys. zł. miesięcznie.

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach należy się spodziewać, radykalnych zarządzeń, które niewątpliwie wykryją zakonspirowane mieszkania.

Chcielibyśmy również podkreślić, że całego ciężaru w postaci dostarczenia dostatecznej (jednak dość znacznej) ilości mieszkań zastępczych nie można zwalać wyłącznie na zarząd miejski. 50 proc. tych, których należy przekwaterować, to pracownicy różnych instytucji. Instytucje te zapominają jednak często o swych obowiązkach w stosunku do pracowników. Instytucje te w wielu wypadkach odremontowały różne gmachy, lecz... umowy mieszkaniowe w tych domach dalekie są od tego, czego żąda jednak rzeczywistość. Tu również przydałyby się radykalne cięcia. (Rs)

Dziś w 15 dniu wyścigów do rozegrania 2 cenne nagrody

GONITWA 1. — 70.000 zł, płoty dla 4 l. i st., dyst 2800 mtr. Storno, Salerno, Sunfix.

GONITWA 2. — 100.000 zł. Nagroda Białocerkwi dla 4 l. i st. koni arabskich dyst. 3600 mtr. Gadir, Farhan, Grand, Ohag.

GONITWA 3. — 60.000 zł dla 3 l. koni, dyst. 2400 mtr. Si-Bemol, Drogosław, Raibayarda, Izma, Dżigit, Labor.

GONITWA 4. — 70.000 zł dla 3 l. koni, dyst. 1600 mtr. Pika, Łańcut, Film, Lisander, Davos, Luks.

GONITWA 5. — 150.000 zł, nagroda Krasne dla 3 l. i st. klaczy, dyst. 2200 mtr. Hiroszima, Eloge, Carolea, Miss Victory, Sobiesława, Chanson, Zegarynka, Tarnina.

GONITWA 6. — 60 000 zł, handicap dla 4 l. i st. koni, dyst. 2400 m. As Dur 57 i pół kg, Poświst 55 i pół kg, Wir II 60 i pół kg, Chorążanka 51 kg. Cheronea 55 i pół kg, Cäsar 58 i pół kg, Oziris 56 kg, Jolant 56 i pół kg, Carnero 61 kg.

GONITWA 7. — 65.000 zł dla 4 l. i st., dyst. 2200 mtr. Chorążanka, Rarissima, Cäsar, Düna, Bojar, Galanteria, Isthmus, As Dur.

GONITWA 8. — 50.000 zł dla 4 l. i st. koni, dyst. 1800 mtr. Sobiepan II, Honor, Sunfix, Astrolog, Heban, Daccia, Mara, Salerno, Koroniarz.

NASZE TYPY

1. *Storno.*
2. *Farhan, Gadir.*
3. *Izma, Drogosław.*
4. *Lisander, Film.*
5. *Miss Victory, Carolea, Zegarynka.*
6. *Chorążanka, As Dur, Cheronea.*
7. *Isthmus, Düna, As Dur.*
8. *Koroniarz, Salerno, Mara.*

Miejskie Zakłady Komunikacyjne podają do wiadomości, że z dniem 15.VI.48 r. Dział Sprzedaży Biletów Okresowych został przeniesiony na Pl. Żelaznej Bramy, do dawnych Hal Mirowskich (tel. 8-21-49). Filie tego Działu znajdują się:

1) na ul. Zygmuntowskiej nr 8 (Praga),
2) w gmachu Dyrekcji M. Z. K., ul. Młynarska 2.

Stemplowanie legitymacji oraz sprzedaż legitymacji upoważniających do nabywania kart 60—62 przejazdowych odbywać się będzie tylko w Dziale Sprzedaży Biletów Okresowych — w Halach Mirowskich.

Reorganizacja władz miejskich rozpoczyna się 1 lipca rb.

W r. 1949 dalsze redukcje wydatków administracyjnych

Gospodarka każdego samorządu musi być włączona w ogólnopaństwowy plan gospodarczy — brzmi zalecenie Rady Państwa. Zasady układania, uchwalania i zatwierdzania budżetu samorządu na rok 1949, ustalone przez Radę Państwa, stanowią podstawę reorganizacji władz miejskich stolicy. Szczegółowych wyjaśnień w tej sprawie udzielili wczoraj prasie warszawskiej tow. prezydent Tołwiński i tow. wiceprezydent Jaszczuk.

Preliminarz budżetowy Warszawy na rok 1948 został już opracowany pod kątem daleko idących oszczędności (redukcja 450 etatów) i podniesienia dochodów własnych miasta. Zalecenia Rady Państwa, dotyczące opracowania budżetu zwyczajnego stolicy na rok 1949 idą jeszcze dalej: wzmocnić sprawność centrali, wprowadzić odpowiedzialność indywidualną za wyniki pracy i usprawnić działalność wszystkich ogniw.

Obsługa bezpośrednich potrzeb mieszkańców w skali dzielnic zostanie zdecentralizowana. Skupione natomiast zostaną zagadnienia ogólne, rozwiązywane dotychczas wielotorowo. Obsługa bezpośrednich potrzeb stolicy spocznie w rękach starostów grodzkich, których pozycja znacznie wzrośnie.

Podstawową komórką, która załatwiać będzie łączące się z sobą zagadnienia gospodarki miejskiej, będzie Wydział których Zarząd Miejski ma mieć 40.

Skasowane zostaną resorty. Część pracy szefów resortów przejmą 4 wiceprezydenci: tow. Szarek (sprawy administracyjne), ob. Strzelecki (zagadnienia społeczno - oświatowe), inż. Beniger — (przedsiębiorstwa miejskie), tow. Jaszczuk — (sprawy odbudowy). Wraz z prezydentem tworzyć oni będą 5-osobowe kolegium Zarządu Miejskiego

Ich pomocnikami w nadzorowaniu pracy wydziałów będą starsi inspektorzy w Biurze Inspekcji i Kontroli. Biuro Inspekcji i Kontroli, będące do niedawna jeszcze organem Stołecznej Rady Narodowej, zostało z dniem 1 bm. podporządkowane prezydentowi miasta. Prezydentowi miasta będzie też podlegać Dyrekcja Finansowa Zarządu Miejskiego (obecny Resort Ogólny). W nowej strukturze Zarządu Miejskiego wzrośnie też znaczenie Biura Prezydialnego przy Prezydencie Miasta. Będzie ono organem koordynującym prace poszczególnych wydziałów.

Plan reorganizacji Zarządu Miejskiego zostanie przedstawiony Stołecznej Radzie Narodowej na jutrzejszym posiedzeniu. Reorganizacja będzie następowała stopniowo celem uniknięcia zahamowań w pracy.

Zmiany te nie są ostateczne. Niektóre wydziały, jak np. Wydział Kwaterunkowy, zostaną w przyszłości bardziej związane z dzielnicami. Równolegle ze zmianami w Zarządzie Miejskim nastąpią pewne zmiany samorządowych władz uchwałodawczych, jakimi są Stołeczna Rada Narodowa i Dzielnicowe Rady Narodowe. Te ostatnie zwłaszcza uzyskają większą samodzielność. (Rs)

Kolonie, półkolonie i obozy dla dzieci warszawskich

Młodzież stolicy zwiedzi wystawę we Wrocławiu

Wydział Wczasów Resortu Zdrowia i Opieki Społecznej, wprowadził z nastaniem okresu wakacyjnego specjalną akcję wczasową, która obejmie w br. ponad 6 tys. dzieci i młodzieży warszawskiej. Poza istniejącymi już stałymi ośrodkami wypoczynkowymi zostanie zorganizowanych i wyekwipowanych 10 obozów wędrownych przeznaczonych wyłącznie dla młodzieży. 9 z nich będzie czynnych na terenie Ziem Odzyskanych.

Przez cały czas trwania roku szkolnego Wydział Wczasów prowadził akcję wypoczynkową. Dzieci i młodzież szkolną kierowano do trzech ośrodków: w Obornikach Śląskich, Szklarskiej Porębie i Kościeliskach koło Zakopanego. Z grupą uczniów wyjeżdżali także nauczyciele. Okres wakacyjny wysunął potrzebę rozszerzania akcji wypoczynkowej na akcję wczasów o charakterze masowym. W związku z tym, zostały otwarte dwa nowe ośrodki w Sobieszewie koło Gdańska i Lidzbarku koło Działdowa oraz znacznie powiększone pomieszczenia wypoczynkowe w ośrodkach dawnych.

W góry, lub nad morze

Nadmorska miejscowość Sobieszewo (Bąsak), przyjmie już w tych dniach pierwszy turnus warszawskiej młodzieży szkolnej w liczbie 250 uczestników. Drugi turnus rozpocznie się 1 lipca. 27 bm. wyjechało do Obornik 240 dzieci. Wyjazdy do Szklarskiej Poręby, Lidzbarka i Kościelisk nastąpią w najbliższych dniach. Uczestnicy kolonii letnich mają zapewnione wygodne noclegi, dobre wyżywienie (4 tys. kalorii dziennie) i troskliwą opiekę.

Specjalną uwagę zwraca się na popularyzację wśród dzieci i młodzieży naszych Ziem Odzyskanych, na zapoznanie uczestników kolonii z historią, pięknem i wartością ziemi piastowskiej.

Wędrowne obozy

W początkach lipca wyrusza z Warszawy 10 obozów wędrownych, spośród których 9 odbędzie tournee po Ziemiach Odzyskanych. Każdy uczestnik obozu zostanie wyposażony w plecak podróżniczy i namiot. W bardziej ciekawych miejscowościach zostaną założone na przeciąg kilku dni bazy wypadowe, skąd młodzież będzie mogła organizować dłuższe wycieczki.

Na obozy przyjmowana jest tylko młodzież w wieku 16 — 18 lat. Życie bowiem w obozie wędrownym choć przyjemne i posiadające swój specjalny urok nie zawsze jest wygodne i łatwe. Przenośne 25 osobowe miasteczko działać będzie pod kierunkiem instruktorów. Wszystkie obozy zwiedzą podczas swych turnusów wystawę Ziem Odzyskanych we Wrocławiu.

Półkolonie — w Warszawie

Uczestników wczasów typują poszczególne szkoły, przy czym wyjazdy zatwierdza Stołeczna Komisja Kolonii i Wczasów. Opłaty za wyjazd są niewielkie i proporcjonalne do zarobków rodziców dziecka.

Dla dzieci, które nie wyjadą na wakacje poza miasto, zorganizowane zostaną półkolonie letnie w Warszawie. Półkolonie znajdą pomieszczenie w Ogródkach Jordanowskich, oraz w jednym z ośrodków wodnych nad Wisłą. Tym sposobem ok. 3 tys. dzieci będzie mogło w okresie ferii spędzić przyjemnie czas.

Obecnie Wydział Wczasów Resortu Zdrowia i Op. Społ. przystępuje do przekształcenia, reorganizacji i przystosowania Ogródków Jordanowskich dla celów akcji półkolonii. Wprowadzone zostaną specjalne regulaminy i instrukcje. Ogródki będą czynne w niedziele i święta. (St.)

Zbliża się Dzień Spółdzielczości

Uroczystości w stolicy 3 i 4 lipca

Złote odznaki spółdzielcze dla zasłużonych pracowników

3 lipca obchodzony będzie uroczyście w Warszawie i całej Polsce Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości, pod hasłem naczelnym „Spółdzielczość walczy o trwały pokój między narodami". Przesunięcie daty Dnia Spółdzielczości z września na lipiec dokonane zostało na podstawie uchwały Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Tegoroczny obchód w Warszawie będzie miał charakter specjalnie uroczysty. Lokale spółdzielcze i sklepy zostaną udekorowane flagami spółdzielczymi. Specjalny nacisk położono na podniesienie wyglądu estetycznego sklepów, biur i zakładów wytwórczych. We wszystkich placówkach spółdzielczych odbędą się akademie dla pracowników. Akademie odbędą się również na dzielnicach PPS i PPR oraz w zakładach pracy.

Centralna Akademia Spółdzielcza rozpocznie się o godz. 18, w sobotę 3 lipca w sali „Roma". Przemówienia wygłoszą: Prezes Naczelnej Rady Spółdzielczej — tow. St. Szwalbe i Prezes Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczego — tow. E. Ochab. W związku z 25-leciem istnienia Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych przemawiać będzie Prezes Zarządu Głównego ZZPS — tow. St Michalski. Zasłużeni pracownicy spółdzielczy okręgu warszawskiego zostaną udekorowani Złotą Odznaką Spółdzielczą.

W sobotę 3 lipca odbędą się również akademie na Woli i Żoliborzu. Akademia na Woli, w lokalu Szkoły Powszechnej Nr. 139, przy ul. Młynarskiej 2, poprzedzona zostanie otwarciem nowych budynków biurowo - magazynowych spółdzielni „Warszawa-Zachód", przy ul. Wolskiej 40. Na Żoliborzu o godz. 13 teatr RTPD „Baj" wystawi w sali kina „Tęcza" przedstawienie dla dzieci. O godz. 13 odbędzie się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod dom społeczny WSM. Założeniem kamieni węgielnych pod nowe osiedla WSM uczczą również Dzień Spółdzielczości dzielnice Koło i Mokotów. W niedzielę 4 lipca odbędą się imprezy sportowe na placu Toeplitza i zabawa taneczna na Bielanach. W sali teatru „Comoedia" przy ul. Szwedzkiej 2 (Praga) odbędzie się 4 lipca o godz. 11 uroczysta akademia. Wszystkie imprezy są bezpłatne. Stołeczny Komitet obchodu Dnia Spółdzielczości zaprasza wszystkich do wzięcia jak najliczniejszego udziału w uroczystościach. (Ks)

Dziś pogoda niepewna!

Ostrzegamy planujących w dniu dzisiejszym wycieczki warszawiaków przed możliwością opadów i radzimy zaopatrzyć się w nieprzemakalne okrycia i parasole. PIHM zapowiada: znaczne zachmurzenie, skłonność do burz i możliwość opadów. Wiatry z zachodu, temperatura 20 st.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Zagubione dni. Pocz. o godz. 14, 16,30, 21,30. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena) tylko 1 seans o godz. 18 (w święta i niedziele godz. 11). Nowy program nr 22.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy) tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 33.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Casablanca". Pocz. seansów: godz. 13, 15, 19, 21 Dla Zw. Zaw. 17.

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56) „Gasnący płomień" — godz. 12,30, 14,45, 19,15, 21,30. Dla Zw. Zaw. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Zenobia". Pocz.: 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112) „Pygmalion" godz. 13, 15, 17, 21. Dla Zw Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Timur i jego drużyna". Pocz. godz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

RADIO

ŚRODA, 30 CZERWCA

Warszawa I

6,15 Dzien. poran. 6,30 Muz. poran. 7,00 Wiad. dzien. poran. 7,05 Muz. por. 7,30 Muzyka poran. 8,20 „Dalekie lata". 8,35 Muz poran. 12.04 Dzien. południ. 12,25 Pieśni Ign. Paderewskiego. 13,00 „Mozaika muzyczna". 13,45 „Kompozytor Tygodnia". 15,30 Pog. dla dzieci. 15,50 Muz. lekka. 16,00 Dzien. popoł. 16,30 Utwory Ign. Paderewskiego. 17,00 „U poetów staropolskich". 17,25 „Melodie operetkowe". 18,05 Aud. rybacka. 18,15 Aud. dla wojska 18,45 „Nowe książki". 19,00 Program lokalny. 19,30 „Emancypantki". 19,45 „Z życia Jugosławii". 20,15 Ciekawostki literackie. 20,30 Aud. Chopinowska. 21,00 Dzien. wiecz. 21,55 Odczyt. 22,05 Aud. rozr. 22,45 Progr. lok. 23,00 Ostatnie wiadom. 23,10 Muz. tan.

Warszawa II

17,00 Muz. lekka i tan. 17.30 „Monachomachia". 17,45 Utwory fortep. 18,00 Pieśni kompozytorów polskich. 18,20 „Fortepian i książka". 18,35 Muz. kameralna. 19.00 Wiad. Dzien. 20,10 Muz. rozr. 20,30 Aud. Chopinowska. 21,00 Dzien. wiecz.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Wtorek — godz. 19 — „Odwety".
Środa — godz. 19 „Cyd".
Czwartek — godz. 19 „Dom pod Oświęcimiem".
Piątek — godz. 19 — „Hamlet".
Sobota — godz. 19 „Odwety".
Niedziela — godz. 15 „Odwety" — godz. 19 „Cyd".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Król włóczęgów".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19,30 „Ladacznica z zasadami".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „R. H. Inżynier".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Mężczyzna".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Pociąg - widmo".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Strzały na ul. Długiej".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Brat marnotrawny" (ostatnie dni).

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 15 i 19 „Jadzia wdowa".

TEATR STUDIO (Karowa 31): nieczynny do odwołania.

SALA YMCA: g. 19: „Ani Be ani Me". (Oprócz czwartków).

TEATR DZIECI WARSZAWY (Karowa 31): „Pan Tom buduje dom" (dla szkół). Pocz. godz. 12.

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 15, 17,30 i 19,30 „Gdybym miał milion".

TEATR GULIWER (Królewska 13): Godz. 13 „Guliwer w krainie liliputów".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ (Polska YMCA) — godz. 18,30 „Księżniczka Czardasza".

OSTATNIE DNI „GULIWER W KRAINIE LILIPUTÓW"

Teatr Guliwer (Królewska 13) wystawia 29 bm. po raz 134 i ostatni „Guliwer w krainie liliputów". Bilety w kasie teatru godz. 10—13.

PRZERWA WAKACYJNA W TEATRZE DZIECI WARSZAWY

Na okres ferii letnich przedstawienia w „Teatrze Dzieci Warszawy" zostaną przerwane. Czas wakacyjny „Teatr Dzieci Warszawy" poświęca na przygotowanie nowego programu, a na jesieni rozpocznie swą działalność jako Państwowy Eksperymentalny Teatr dla Dzieci.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02 Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin Drukarni 8.86-37 Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85 04

Godziny przyjęć Redaktor Nacz g 10 — 11. Sekretarz Red g 13 —15 Administracja czynna od g 8 do 15 Kasa czynna od g 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz w Warszawie Nr 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140, od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130, powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 52743 — Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Przed Wystawą Ziem Odzyskanych

Wrocław — największy eksponat Wystawy

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Wrocław, w końcu czerwca

Wielki buldożer, szary i ciężki, podobny nieco do przedpotowego stwora, pełza wolno po pokrytej gruzem przestrzeni, pochłaniając odłamki cegieł i zdruzgotanych murów. Młody robotnik w niebieskiej koszuli prostuje się zwolna i oparty na łopacie, spogląda na szeroką, wolną już od gruzu przestrzeń.

— Ano, idzie jakoś. Nawet szybko dosyć...

Przechodzący szeroką ulicą Swidnicką, jedną z głównych arterii miasta, wrocławiacy zatrzymują się raz po raz, by sprawdzić postępy w pracy nad odgruzowaniem. Przystają chłopcy w studenckich czapkach, poważni panowie z teczkami, paniusie śpieszące z koszykiem na zakupy.

— Popatrz no pani Zielińska, co się tu wyrabia. Jak tu ostatni raz szłam, gruzy były, a teraz plac wolny całkiem.

— A co pani myślałaś, moja pani. Spieszą się. Przecież musi porządnie wyglądać, jak tu ludzie na wystawę przyjadą. A te sklepy nowe pani widziałaś, a te kwietniki, co wszędzie porobili?

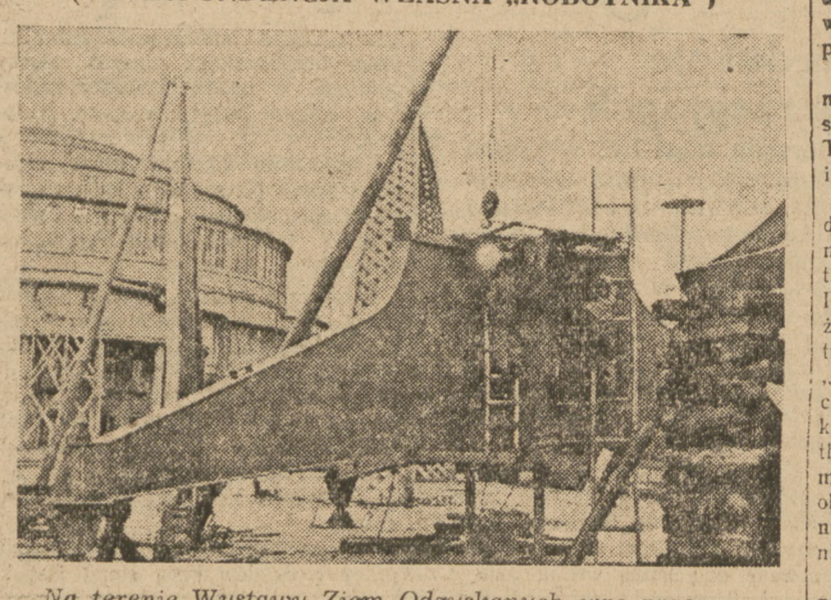
Kilka usłyszanych na ulicy rozmówek, krótki spacer przez miasto wystarczy już, aby stwierdzić, że Wrocław żyje pod znakiem Wystawy Ziem Odzyskanych. Przelotne nawet obserwacje mówią, jak wielkie znaczenie ma wystawa dla dalszego rozwoju i aktywizacji miasta.

Trzystotysięczny eksponat

Na wielkiej wystawie, która pokaże nasze osiągnięcia na terenie Ziem Odzyskanych w ciągu minionych trzech lat, Wrocław stanowić będzie gigantyczny, jedyny w swoim rodzaju „eksponat". Żyjący trzystotysięczny eksponat. Dlatego też przygotowanie do wystawy nie trwają tylko na obszernym terenie wystawowym. Objęły one całe miasto, wszelkie dziedziny jego życia.

Oczywiście, że odbudowa miasta i jego rozwój postępują, według nakreślonego poprzednio „długofalowego" planu, że nie robi się tu niczego wyłącznie „na pokaz". Z drugiej strony — wystawa ożywiła tempo życia w mieście, przyczyniła się do przyśpieszenia całego szeregu prac, do realizacji planów, które, być może, pozostałyby jeszcze w dalszym ciągu li tylko niezrealizowanym projektem.

To przyśpieszone, mocniejsze tętno miejskiego życia przejawia się nie tylko w założeniu podziwianych przez panią Zielińską kwietników, czy budowie nowiutkich sklepów, których zresztą powstaje obecnie we Wrocławiu blisko tysiąc. Zarząd miejski Wrocławia prowadzi obecnie „akcję aktywizacji", która obejmie wszystkie niemal działy gospodarki miejskiej — a więc: komunikację, ogrodnictwo, gazownię i elektrownie, ba nawet ZOM, instytucje o przysłowiowo małej inicjatywie.



Na terenie Wystawy Ziem Odzyskanych wre praca.

Miasto będzie czyste

Uważny przechodzień zauważyć może także „podejrzany" ruch w sklepach i sklepikach, gdzie szoruje się i odświeża na gwałt lady, zauważyć może poruszenie wśród dozorców, którzy z niezwykłym zapałem poświęcają się sprzątaniu podwórek i chodników. To przejawy zarządzonego we Wrcławiu „tygodnia czystości".

Impreza ta wyjdzie niewątpliwie na korzyść miastu, zupełnie niezależnie od tego, że chce ono zrobić na przybyszach z całej Polski i zagranicy jak najlepsze wrażenie.

„Generalne porządki" we Wrocławiu obejmują także remont wrocławskich hoteli, dotychczas — powiedzmy szczerze — dość zapuszczonych i cały szereg drobnych, ale ważnych dla uporządkowania miasta inwestycji, jak na przykład normalizacja wszelkiego rodzaju kiosków. Prowadzi się także remont dworca głównego. Niestety, zupełną przebudowę tego wyjątkowo brzydkiego budynku, naocznego dowodu złego smaku Niemców, trzeba odłożyć na dalszą przyszłość, wobec innych, palących potrzeb miasta.

Nie wiadomo, czy to ludzie, czy kształt murów i linie ulic, czy też zespolenie wszystkich tych elementów wytwarza specyficzny klimat każdego miasta, tworzy jego odrębne cechy. Mówi się, że Warszawa jest taka, Poznań czy Kraków znów inny. Miasto nad Odrą, tak niedawno jeszcze będące dymiącym, martwym pogorzeliskiem, ma już ten własny klimat, własny charakter. Ma własne wady i zalety, jak każde z polskich miast. Na przykład — jest miastem ambitnym, pragnie pokazać się z jak najlepszej strony, pragnie znaleźć potwierdzenie dla niedawno zrodzonego, a już żywego „lokalnego patriotyzmu". A przytem jest gościnne.

— Zobaczycie, jak my się pokażemy z przyjęciem gości z całej Polski. Lepiej będzie jak w Poznaniu na Targach. Wygodnie musi być gościom i przyjemnie...

Więc Wrocław wprowadza na gwałt drobne udogodnienia, które ułatwić mają i uprzyjemnić pobyt w mieście trzem milionom spodziewanych gości. Podstawą są oczywiście kwatery i wyżywienie. Na pierwszych dziesięć dni trwania wystawy przygotowano już „żelazną porcję" artykułów spożywczych dla rzeszy zwiedzających. Przykładowo: 400 tysięcy jaj, 34 tonny tłuszczu, 85 tonn mięsa. Nie będziemy głodni, chyba, że nie nadążą z obsługą wrocławscy kelnerzy, słusznie „cieszący się" sławą najpowolniejszych w Polsce.

Inne drobne, ale ważne udogodnienia — to uruchomienie 180 punktów telefonicznych na terenie miasta, 28 nowych salonów fryzjerskich, a także pomysłowa inowacja — zbiorowe umywalnie dla przyjeżdżających autobusem i chcących się odświeżyć podróżnych. Po Odrze kursować będzie statek — tramwaj. Podobno to jeszcze nie wszystko, Wrocław przygotowuje dla gości z całej Polski cały szereg miłych niespodzianek. Oczywiście piękne projekty nie dowodzą jeszcze, że równie dobra będzie ich realizacja. Jak będzie naprawdę, pokaże dopiero wystawa — wielki egzamin Wrocławia.

DANUTA SOCHACKA

Emeryt z Gorzowa — autorem 20-ej odpowiedzi na Ankietę

Do Redakcji „Robotnika" nadeszła dwudziesta z kolei odpowiedź na Ankietę.

Autorem odpowiedzi jest rencista z Gorzowa Wielkopolskiego, H. Obuchowski, który otrzymuje jako premię roczną prenumeratę naszego pisma.

Czytelnik w odpowiedzi na ostatnie pytanie porusza sprawę udostępnienia korzystania z wczasów inwalidom wojennym, wdowom i sierotom po byłych więźniach obozów koncentracyjnych oraz emerytom, którzy utracili zdrowie, pracując kilkanaście lat dla dobra swego kraju.

Czy wysłałeś już odpowiedź na ankietę „ROBOTNIKA"?

Czytelnicy, którzy wezmą udział w Ankiecie, powinni odpowiedzieć na 3 następujące pytania:

1. Dokąd wyjeżdżam (wyjechałem) na wczasy?
2. Co mi dadzą (dają) wczasy?
3. Co należałoby zmienić w organizacji wczasów pracowniczych?

— Autorzy trzydziestej i czterdziestej odpowiedzi otrzymają półroczną prenumeratę „Robotnika".

— Pięćdziesiątej, sześćdziesiątej i dalszych — dziesiątych odpowiedzi — kwartalną prenumeratę „Robotnika".

Prócz tego WSZYSCY AUTORZY odpowiedzi, które WYDRUKOWANE zostaną w „Robotniku", otrzymają NAGRODY KSIĄŻKOWE. Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi na ANKIETĘ 15 lipca rb. Odpowiedzi na ANKIETĘ należy nadsyłać na adres Redakcji „Robotnika" — Warszawa, Al. Jerozolimskie 85, z zaznaczeniem na kopercie: ANKIETA.

NA EKRANACH STOLICY

33 program aktualności

Trzydziesty trzeci program aktualności, poza nową 26 kroniką filmową, która donosi m. in. o śmierci twórcy kinematografii Ludwika Lumiere, składa się z trzech filmów nierównej wartości.

Najbardziej atrakcyjny jest tym razem film polski, realizacji St. Możdżeńskiego, ze zdjęciami Sergiusza Sprudina, stojącymi, jak zwykle, na najwyższym poziomie kompozycyjnym. Film z cyklu „Wędrówki po Polsce" zaznajamia nas z miastem i portem Szczecinem oraz z pracą portu. Temat dość rozległy; ze względu na to, przeskok między zdjęciami urbanistycznymi typu statycznego i ruchliwymi zdjęciami w porcie nie został dostatecznie artystycznie umotywowany. Film zawiera w sobie wyraźne dwa style dokumentalne (reportażowy i dynamiczny), ale mimo to jest ciekawy, szczególnie dla wszystkich tych, którzy nie widzieli Szczecina. Zdjęcia lotnicze wyjątkowo udane.

Film „Instytutu Filmowego" opracowany z materiałów zagranicznych p. t. „Ptaki okolic Bieguna Północnego", tym razem mniej interesujący. Brak planów ogólnych; same niemal zbliżenia męczą oko. Komentarz niedostateczny. Kapitalne są zdjęcia małych mew i alk.

Film muzyczny wytwórni R.K.O. Radio z czterema melodiami, wykonanymi przez orkiestrę Tonny Tuckera, nie wnosi nic nowego w tego rodzaju seryjną produkcję. Zasługuje na uznanie znakomite opracowanie dźwiękowe i czytelne napisy wkopiowane w Ameryce.

Grochem o ścianę

Nasi konkurenci

W piątek 25 bm. odbyło się spotkanie 20-osobowej grupy literatów warszawskich z inżynierami i robotnikami, pracującymi na trasie W—Z.

Literaci zapewnili kierownictwo budowy, że kontakt ich z pracami na trasie W—Z nie ograniczy się do tej wizyty, że z uwagą śledzić będą przebieg prac oraz informować o niej liczne rzesze czytelników.

Taką notatkę znalazłem w warszawskiej prasie niedzielnej i wesołą miałem w związku z tym niedzielę.

To, że literaci zwiedzili trasę W-Z, jest faktem raczej radosnym i wskazującym na ścisłą łączność naszych pisarzy z rzeczywistością. Zapewnienie natomiast, że literaci informować będą o przebiegu prac liczne rzesze czytelników, ma cechy groteski.

Jestem prywatnie pewien, że literaci nie będą o niczym informowali czytelników, z tego prostego powodu, że tego robić nie umieją, a wiadomości ukazujące się w formie książkowej będą raczej nieaktualne.

Nie jestem specjalistą w dziedzinie spraw literackich, ale podejrzewam, że literatura ma zupełnie inne zadania niż informowanie czytelników. To ostatnie leży ściśle w ramach zawodu dziennikarskiego.

Książka, która by odzwierciedlała gigantyczny wysiłek przy budowie trasy W-Z, powinna się ukazać, ale dopiero po ukończeniu prac.

Koledzy Literaci! Bądźcie kolegami i nie odbierajcie chleba dziennikarzom.

STRĄCZEK

P. S. Pisania książek w moich planach życiowych nie przewiduję.

S.

Jedziemy na wczasy po zdrowie

Choroby gruczołów dokrewnych

Wszelkie niedomagania gruczołów dokrewnych, regulujących najważniejsze funkcje organizmu, odbijają się w dotkliwy sposób nie tylko na stanie naszego zdrowia, ale i na samopoczuciu. Należą one równocześnie do chorób, które bardzo często zwykliśmy lekceważyć, aczkolwiek zbyt późne rozpoczęcie leczenia doprowadzić może do ciężkiej, a nawet śmiertelnej choroby. Skarżymy się często na zły stan nerwowy, chudnięcie, wyczerpanie. To „zwykłe przemęczenie. Przejdzie jak odpoczniesz" — stawia diagnozę ktoś ze znajomych, uspokajając nas. Tymczasem chodzić tu może o jedno z najczęstszych a groźnych w skutkach niedomagań gruczołów dokrewnych — tzw. nadczynność tarczycy, która prowadzić może do ciężkich powikłań chorobowych.

Niedomagania gruczołów dokrewnych leczy cały szereg polskich uzdrowisk, przyczem jednak skierować do odpowiedniego uzdrowiska powinien lekarz, badający nas przed wyjazdem na wczasy. Zbawienna bowiem przy nadczynności tarczycy Krynica, czy Kudowa, okazać się może wyraźnie szkodliwa dla osób, u których wydzielanie tego gruczołu jest z jakichś względów chorobowych zahamowane.

Doskonałe wyniki w leczeniu całego szeregu niedomagań gruczołów dokrewnych daje CIECHOCINEK, który, obok słynnych już w całej Polsce solanek i wszelkiego typu urządzeń leczniczych, posiada również idealne warunki wypoczynku — pływalnie, plaże, solarium, tereny sportowe, piękne lasy. Ciechocinek odgrywa kolosalną rolę w leczeniu wadliwej przemiany materii, specjalnie zaś chorobliwej otyłości. Nie należy przy tym zapominać, że Ciechocinek jest miejscowością wręcz szkodliwą dla osób z chorymi płucami, wadą serca, lub niedomaganiami nerek.

Przy niektórych niedomaganiach gruczołów dobre wyniki daje pobyt w pięknych zdrojowiskach województwa rzeszowskiego — bogatym w jod IWONICZU lub RYMANOWIE.

Oprócz wspomnianej już poprzednio KRYNICY doskonałe warunki leczenia najpopularniejszego schorzenia gruczołów dokrewnych — nadczynności tarczycy — ma KUDOWA, której powietrze i woda pozbawione są niemal w zupełności jodu, szkodliwego przy tego rodzaju niedomaganiach. Kudowa leczy nawet tak poważną chorobę tarczycy, jak choroba Basedowa. O wartościach Kudowy, jako miejsca leczniczego i wypoczynkowego wspominaliśmy już wielokrotnie, należy przypomnieć jej piękne położenie i doskonały klimat.

Z uzdrowisk dolnośląskich wybrać możemy także, oczywiście po porozumieniu się z lekarzem, przecudnie położony LĄDEK, SOLICE, czy wreszcie ŚWIERADÓW (dawny Wieniec Zdrój).



Ciechocinek — Łazienki.

HOWARD FAST

Amerykanin

TŁUMACZYŁ JÓZEF BRODZKI

— Odeszliście od nas. Ale jeżeli zechcecie wrócić, zastaniecie nas tam, gdzie byliśmy. Owszem, przyznawaliśmy wam, że Altgeld był uczciwym człowiekiem, popieraliśmy go. Ale teraz pójdziemy własną drogą. Dzięki naszym przeciwnikom uświadomiliśmy sobie naszą własną siłę... i teraz dopiero pokażemy im prawdziwą moc ludu pracującego. Okrzepliśmy w walce, moi drodzy, i nauczyliśmy się walczyć!

— Więc i wy też razem z innymi rzucacie w niego kamieniem?

— Nie! Skądże wam to na myśl przyszło? My mielibyśmy go potępiać?

Schilling był zmęczony i nie znalazł słów, by odeprzeć to, co usłyszał. Patrzył szeroko rozwartymi oczami na wysokiego, chudego przywódcę robotników i organizatorów partii, pokiwał głową i pożegnał się.

Gdy znalazł się w domu w łóżku, nie mógł powstrzymać się od płaczu i szlochał po raz pierwszy od niepamiętnych czasów, gorzko szlochał...

Ale Debs nie szlochał, był daleki od łez, gdy siedząc przy kuchennym stole w swym ubogim mieszkanku, z podpartą rękami głową czytał potoki złości i inwektyw, jakie „Chicago Tribune" wylewała na Altgelda.

Znalazły się i takie między innymi słowa: „...jego zbrodnicze upodobania i anarchistyczne skłonności, jego rozbudzanie w ludziach złych instynktów, sprzyjanie i okazywanie pomocy socjalistom w rodzaju Debsa, nawoływanie do rozruchów..." itd.

Nie! Debs był daleki od łez, gdy czytał te słowa zimnymi, nieugiętymi oczami.

Ktoś mu niedawno powiedział, że jakikolwiek los spotka Pete Altgelda za życia, historia wynagrodzi mu to. Możliwe, że historia potrafi odnaleźć słuszność w jego postępowaniu — ale teraz, w chwili obecnej, Debs uważał, że nie ma co liczyć na historię.

Miał przed sobą życie i jego realne wymogi. Niech się uczeni biedzą nad definicjami abstrakcyjnej prawdy. On nie miał na to czasu. Pożerała go niecierpliwość.

Poprzez cienkie ściany słyszał, jak w sąsiednim mieszkaniu małe dziecko domagało się jedzenia. W ubiegły poniedziałek był na pogrzebie Johnny Amesa, działacza związkowego, zmarłego na gruźlicę, której nabawił się po więzieniach, po zbiciu go, po chronicznym głodowym życiu. Niech sobie inni czekają na wyrok historii. Widział własnymi oczami wykopany w ziemi na krańcach najuboższej robotniczej dzielnicy dół, w którym leżały zsiniałe z głodu i wyczerpania nieruchome ciała całej polskiej rodziny. Niech oni powiedzą Altgeldowi, czy istotnie Ameryka jest krajem, w którym nikt nie zaznał głodu!

Myśli Debsa biegły ku wielu innym biednym zmarnowanym ludziom, a było ich tyle, że niepodobna się doliczyć... Wszystkimi kierowało jedno pragnienie, jedna myśl, jedno dążenie: zaspokoić głód.

Spracowaną ręką przewracał stronice „Trybuny" i czytał z uwagą, z ogromną uwagą.

W tym samym czasie w Klubie „Union League" uroczyście obchodzono ten dzień, jakby od tej chwili słońce miało zacząć obracać się dokoła ziemi i miała rozpocząć się jakaś nowa, błogosławiona era w dziejach ludzkości.

Było to jedyne w swoim rodzaju święto, kiedy nawet najznakomitsi obywatele Chicago rzucili w kąt swe wytworne maniery. Usprawiedliwiano się wprawdzie, że nagłe wyzbycie się obaw trapiących ludzi może wyrazić się w najbardziej nieoczekiwanych przejawach, nawet i w tym, że pewien dość opasły miejscowy bankier skakał na czworakach wzdłuż ścian, bawiąc się w starą uświęconą tradycyjną grę: „Jak Johnny jeździł na kucyku?"

Wszystko to działo się dość wczesnym wieczorem, kiedy krępowano się jeszcze do pewnego stopnia, a w zabawie brali udział na razie tylko różni rzeźnicy, bankierzy, giełdziarze, którzy wziąwszy się za ręce tańczyli dokoła sali i hałasowali.

— Będę musiał zadepeszować do żony, bo zdaje się, zabraknie mi pieniędzy — wołał któryś.

Wzystko to działo się w czasie, kiedy dopiero spodziewano się zwycięstwa, a jego potwierdzenia jeszcze nie było. Gdy jednak dowiedziano się, że William Mac Kinley został obrany prezydentem — szampan polał się strumieniami, jak Niagara.

Zaczęto podawać spóźnioną kolację, befsztyki, sarninę, bażanty, kuropatwy, nadziewane indyki — wszystko odpowiednio przystrojone, udekorowane i przyrządzone.

Dopiero potem rozpoczęła się prawdziwa zabawa, którą długo pamiętano.

Była to najbardziej zrozumiała reakcja na zażegnanie grożących niebezpieczeństw i trudno potępić kogokolwiek, że chciał się nieco rozerwać i swobodniej odetchnąć.

Ludność miasta i całego kraju również pragnęła rozerwać się i odetchnąć swobodniej. Okres podniecenia i gorączki minął. Wybory przyszły i minęły — ale Republika była zachowana. Po co więc było tyle gadać o tym, że oto nadchodzi koniec wolności, nie mówiąc już o innych przyjemnościach bezpośrednio związanych z życiem? Obywatele miasta Chicago obudzili się nazajutrz i wszystko było po dawnemu. Na tym samym miejscu kładły się cienie, tak samo pachniała ranna kawa, przy tych samych odgłosach budziło się miasto.

X

Altgeld musiał rozejrzeć się w nowowytworzonej sytuacji, zrobić bilans strat i zysków. Wszyscy dokoła mieli teraz wzrok wlepiony w niego, podobnie jak wtedy, gdy Bryan został obrany kandydatem. Zresztą i sam Bryan też zwrócił się do niego, pytając bezradnie:

— Gubernatorze... i co my teraz zrobimy?

— Trzeba czekać aż do następnego razu. Trzeba wyciągnąć pożytek z tej nauki...

(103) (d. c. n.)